

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 179

RUCH ODNOWY
† SŁOWIAN †

15. X. 2007 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.polpatriot.com

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważności tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.
Redakcja

W numerze: 1) Wiadomości; 2) Nasza nowa władza; 3) Niewinność wśród głodnych aligatorów; 4) Unia Europejska - II; 5) Zaraza w krwioobiegach demokracji - II; 6) Jak kraść to miliony - II; 7) Lichwokracja - II; 8) Co każdy Żyd (i nie-Żyd) powinien wiedzieć; 9) Żydzi we Francji - IV; 10) USA tonie w długach, a Chiny boją się wolnej wymiany swojej waluty;

Biuro Gregga Rickmana - (wtorek, 25 wrzesień 2007)

Na podstawie dekretu prezydenta Busha, dnia 16 października 2004 powstało biuro, jako "Akt nadzoru Globalnego Antysemityzmu" (Global Anti-Semitism Review Act). W dniu 22 maja 2006, na szefa biura został nominowany Gregg Rickman. Gregg Rickman znany jest jako ten, który wymusił ok. dwa miliardy dolarów od banków szwajcarskich, na rzecz żydowskiego ruchu roszczeniowego za pomocą szantażu - groźbie zablokowania działalności banków szwajcarskich na terenie USA. Amerykańska "rządowa komisja Wolker'a" udowodniła, wkrótce po tym, iż pełna wartość depozytów w bankach szwajcarskich, Żydów zabitych przez Niemców w czasie wojny, była niższa i wynosiła "tylko" 32 miliony dolarów. To się nazywa dostać więcej, niż się powinno.

Biuro do spraw globalnego antysemityzmu przy departamencie stanu USA, opracowało w dwunastu punktach, "typowe" poglądy i zachowania "antysemickie".

Oto powyższa lista:

1. Antysemickie jest jakiegokolwiek twierdzenie że mniejszość żydowska kontroluje rząd, media i międzynarodowe finanse oraz handel;
2. Antysemityzmem jest ostra krytyka Izraela;
3. Antysemityzmem jest krytyka, byłych i obecnych przywódców Izraela;
4. Antysemityzmem jest krytyka talmudu, kabały, literatury i religii żydowskiej;
5. Antysemityzmem jest krytyka lobby Izraela i uległości wobec niej rządu USA;
6. Antysemityzmem jest krytyka Żydów-syjonistów za popieranie globalizmu;
7. Antysemityzmem jest krytyka Żydów z powodu ukrzyżowania Chrystusa;
8. Antysemityzmem jest krytyka dokładności sześciu milionów ofiar Holokaustu;
9. Antysemityzmem jest krytyka Izraela jako państwa rasistowskiego;
10. Antysemityzmem jest twierdzenie że działa "konspiracja syjonistyczna";
11. Antysemityzmem jest twierdzenie, że Żydzi wywołali rewolucję bolszewicką;
12. Antysemityzmem jest krytyka jakiegokolwiek indywidualnego Żyda;

Wygląda na to, że krytykować można każdego, ale nie Żyda i państwa Izrael. A gdzie podziela się tzw. wolność słowa o którą tak walczą "politycznie poprawni"? Mów co chcesz i o kim chcesz, ale o Żydach nic złego powiedzieć nie możesz nawet o poszczególnej jednostce ani o państwie Izrael - bo jesteś antysemity.

Oto zajęcie jednego z biur przy departamencie stanu USA. Dobro krytyki się nie boi. Czemu więc Żydzi i Izrael boi się jej jak ognia? Odpowiedź, aż sama się każdemu nasuwa.

Widać teraz jak na dłoni, do czego zmierza to lobby. Dajcie nam czego żądamy, a spróbujcie tylko się przeciwstawić - a zdepczemy was na arenie międzynarodowej, jako antysemity.

I niech ktoś udowodni, że "antysemityzm" nie jest bronią, do dostania, czego się chce. (i robienia czego się chce)

(www.owp.com.pl)

#

Zacieśnia się atak na Polskę: reaktywowano polski oddział żydowskiej loży masońskiej B'nai B'rith

Trwają konkretne rozmowy żydowsko-amerykańskie celem zniszczenia Radia Maryja.

W niedzielę, 9 września br. organizacja żydowska o nazwie: 'Niezależny Zakon Synów Przymierza' - *Independent Order of B'nai B'rith*, reaktywowała po prawie 70 latach swoją działalność w Polsce. W uroczystości w Warszawie wzięło udział wiele osób, m.in. prezydent *B'nai B'rith International* Moishe Smith, który powiedział, że "Duma emanuje z tłumnie tu zgromadzonych 37 braci i sióstr, wobec faktu, iż stają się częścią naszej światowej rodziny. Był to moment dumy i zaszczytu, dla mnie osobiście oraz dla wszystkich w B'nai B'rith". Daniel S. Mariaschin - wiceprezydent loży w Waszyngtonie dodał że "Otwarcie naszej loży w Warszawie jest wielkim wydarzeniem. Mając na uwadze - długą, lecz przerwana historię B'nai B'rith w Polsce oraz obecne stosunki kraju [Polski] ze Stanami Zjednoczonymi i Izraelem, a także fakt przynależności do Unii Europejskiej i odradzanie się życia żydowskiego [w Polsce], nasza loża może działać jako ważny uczestnik w szerokiej gamie zagadnień, którymi zajmuje się B'nai B'rith oraz szerszymi planami żydowskimi".

Prezydentem loży B'nai B'rith w Warszawie został dr Andrzej Friedman, a sekretarzem generalnym Malka Kafka.

Po uroczystości nastąpiło spotkanie ambasadora USA w Warszawie, Victor Ashe z szefami B'nai B'rith. W krótkim komunikacie Ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie, zamieszczonym na stronie internetowej Ambasady - stwierdzono, iż: "9 września przy okazji otwarcia nowej loży B'nai B'rith w Warszawie ambasador Victor Ashe spotkał się z działaczami tej organizacji - prezesem Moishem Smithem i wiceprezesem Danem Mariaschinem. Omówiono między innymi sprawę ustawodawstwa dotyczącego zwrotu mienia oraz kwestie związane z Radiem Maryja i Telewizją Trwam. Otwarcie warszawskiej loży B'nai B'rith oznacza odrodzenie się tej organizacji żydowskiej w Polsce po niemal 70 latach nieobecności".

Organizacja B'nai B'rith jest żydowską, nacjonalistyczną, syjonistyczną i masońską, a ze swej natury i celów całkowicie antychrześcijańską organizacją, której źródło stanowi mieszanina masońskiego rytu York i Odd Fellows. Założona została w 1848 r. w Nowym Jorku i przyjęła wzór wolnomularski, symbole masońskie, rytuały, stopnie oraz sposób prowadzenia działalności. Jak wskazuje na to wiele autorów w tym ks. prof. Michał Poradowski - celem organizacji jest jednoczenie środowiska żydowskiego i tworzenie warunków do politycznej, gospodarczej i religijnej dominacji nad światem w ramach budowania tzw. Nowego Światowego Porządku. Tak jak wiele oficjalnie działających organizacji masońskich, tak i B'nai B'rith uczestniczy w spektakularnych akcjach charytatywnych mających stanowić rodzaj medialnej zasłony dymnej. Loża B'nai B'rith w niepodległej Polsce uregulowała swoją oficjalną działalność w 1923 r., lecz w 1938 r. wszystkie loże masońskie zostały zdelegalizowane.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Kościół katolicki od wieków przestrzegał wiernych przed jakimikolwiek kontaktami z lożami masońskimi, a każdy kto je wspomagał lub zostawał ich członkiem, był automatycznie ekskomunikowany. Już w 1738 r. roku papież Klemens XII wydał Konstytucję Apostolską w której uznaje masonerię za herezję i zobowiązuje biskupów do traktowania jej członków jako podejrzanych o herezję. Z uwagi na niezwykłą ważność zagadnienia, **rozbudowę masonerii** oraz napływających i ujawnianych faktów **deskrukcyjnej jej działalności**, wielu kolejnych papieży zajmowało się zagadnieniami masonerii przestrzegając i nakładając karę ekskomuniki dla wiernych wchodzących w jej strukturę.

Pomimo wielu prób zniesienia bądź łagodzenia obowiązujących kar, podejmowanych przez zarażonych modernizmem posoborowych hierarchów, do dnia dzisiejszego obowiązuje w Kościele kara ekskomuniki. Wyrażone zostało to i potwierdzone przez Prefekta Kongregacji Nauki Wiary kard. Józefa Ratzingera, który dnia 26 listopada 1983 r. ogłosił deklarację o stowarzyszeniach masońskich Quaesitum est: de associationibus massonicis.

Oto dla przypomnienia jej pełny tekst:

Zwrócono się z zapytaniem, czy uległa zmianie opinia Kościoła w sprawie stowarzyszeń masońskich, ponieważ w nowym Kodeksie Prawa Kanonicznego (w przeciwieństwie do poprzedniego) zagadnienie nie zostało wprost poruszone.

*„Święta Kongregacja Nauki Wiary może odpowiedzieć, że taka okoliczność jest podyktowana kryterium redakcyjnym, co dotyczy także innych stowarzyszeń podobnie nie wspomnianych, ujmowanych w szerszych kategoriach. **Pozostaje jednak niezmienną negatywną opinią Kościoła w sprawie stowarzyszeń masońskich, ponieważ ich zasady - zawsze były uważane za niezgodne z nauką Kościoła i dlatego przynależność do nich pozostaje zakazana.***

Wierni, którzy należą do stowarzyszeń masońskich, są w stanie grzechu ciężkiego i nie mogą przystępować do Komunii Świętej.

Nie należy do lokalnego autorytetu eklezjalnego wypowiadanie się o naturze stowarzyszeń masońskich sądem, który implikowałby uchylenie tego, co wyżej ustalono, i to, co jest zawarte w Deklaracji Świętej Kongregacji Nauki Wiary z dnia 17 lutego 1981 r. (AAS 73 [1981] 240-241). Rzym, w siedzibie Świętej Kongregacji Nauki Wiary, 26 listopada 1983 r. JOSEPH Kard. RATZINGER. Prefekt JÉRÔME HAMER OP Abp tyt. Loreny”.

Niestety przy przyjęciu obłędnej drogi ekumenizmu i 'dialogu' z innowiercami, posoborowi papieże, w tym Jan Paweł II oraz ostatnio Benedykt XVI (18 grudnia 2006) przyjmowali delegacje B'nai B'rith i w niezwykle ciepłych słowach wypowiadali się o działalności tej organizacji. Takie przyjęcie wrogów chrześcijaństwa, takie podejście do ich działalności i takie wypowiedziane słowa stanowią obrazę i przekreślenie krucjaty Kościoła przeciwko szatańskim siłom Zła.

Tak więc w Polsce, po 70 latach nieobecności zalegalizowana została antykościelna i burząca chrześcijański porządek społeczny organizacja. Walcząca z Polską na pierwszy plan umieszcza sobie, jak widać z notki Ambasady USA, tzw. restytucję mienia, czyli grabież Polski na około 64 miliardy dolarów. Do przeprowadzenia tego planu - niezbędne jest zamknięcie niezależnych ośrodków medialnych skupionych wokół Radia Maryja. (bibula.com)

http://bnaibrith.org/pubs/pr/2007-09-12_warsaw-ldodge.cfm...

#

I oto postanie prezydenta Lecha Kaczyńskiego -

do członków loży masońskiej, niedawno reaktywowanej w Warszawie, loży żydowskiej B'nai B'rith wygłoszone przez minister Ewę Junczyk-Ziomecką - [Wa-wa, 9 września 2007 r.]

Panie i Panowie! Blisko 70 lat temu, w 1938 r., dekretem Prezydenta RP, w wyniku absurdalnych obaw, nieporozumień oraz wprowadzenia w błąd, zakazano działalności polskiej sekcji B'nai B'rith. Należy uznać za symboliczny gest, że dziś staję przed Państwem jako przedstawiciel Prezydenta RP, aby powitać Was i Waszą organizację, która po raz drugi rozpoczyna działalność w Polsce. Otwarcie loży B'nai B'rith w Rzeczypospolitej Polskiej, po tylu latach nieobecności, jest szczególnie ważne, również z innego względu. Organizacja ta, utworzona 164 lata temu w małej nowojorskiej kawiarni przez 12 żydowskich imigrantów z Niemiec, stała się dziś jedną z najważniejszych organizacji walczących z rasizmem, antysemityzmem i ksenofobią. Polska jest wdzięczna za działania, jakimi Liga przeciw Zniesławieniom [Anti-Defamation League] założona przez B'nai B'rith, współpracując z Amerykańskim Kongresem Żydowskim, wsparła nasze starania o zmianę nazwy obozu Auschwitz i przeciwstawiła się używaniu określenia "polskie obozy koncentracyjne". Jestem zadowolona, że tak, jak było w zwyczaju przed wojną, członkami B'nai B'rith są wybitni polscy obywatele: naukowcy, pisarze, osoby zaangażowane w działalność społeczną. W czasie, gdy stosunki między Polską a Izraelem należą do najlepszych w Europie, powinniśmy starać się o stałe polepszanie stosunków polsko-żydowskich. To wymaga stałych wysiłków i gotowości do kompromisu. Nie jest to łatwe, lecz wierzę w Państwa zobowiązanie, które będzie mieć znaczący wpływ na wzajemne zrozumienie Polaków i Żydów. W związku z tym pragnę odwołać się do statutów Waszego stowarzyszenia, które odnoszą się do "ducha tolerancji i harmonii" i utrwalenia "wspomnienia Holocaustu w społeczeństwie". Mam nadzieję, że częścią wypełnienia tego programu będzie Wasza pomoc w zwalczaniu nieprawdziwych i szkodliwych poglądów, które pojawiają się w świecie, np. w postaci opinii o odpowiedzialności Polski za powstanie obozów koncentracyjnych. Mam również nadzieję, mimo iż statut Waszej organizacji nie przewiduje "utrwalenia pamięci o życiu i osiągnięciach polskich Żydów", ta wyjątkowa historia obejmująca ponad 800 lat, zostanie uwieczniona przez Was w świadomości polskiego społeczeństwa i w świecie. Proszę pozwolić mi zakończyć cytatem słów Jego Świętobliwości Papieża Benedykta XVI, który w grudniu 2006 r., przyjmując przedstawicieli B'nai B'rith, powiedział: "Nasz niespokojny świat potrzebuje świadectwa ludzi dobrej woli, inspirowanych przeświadczeniem, że wszyscy z nas stworzeni na obraz Boga posiadają niewyobrażalną godność i wartość. Żydzi i chrześcijanie są powołani do współpracy w uzdrawianiu świata przez promowanie duchowych i moralnych wartości opartych na naszej wierze. Powinniśmy coraz bardziej być przekonani do dawania przykładu naszej owocnej współpracy". Dziękuję, Panie i Panowie.

Ewa Junczyk-Ziomecka, Podsekretarz stanu Kancelaria Prezydenta RP. - Tłum. M.R.

(Nasz Dziennik)

Angielska wersja posłania znajduje się na stronie: www.bnaibrith.org. W "Wydarzeniach prasowych" zamieszczanych na oficjalnej stronie Prezydenta RP nie znalazła się informacja o spotkaniu minister Ewy Junczyk-Ziomeckiej ani tekst posłania.

NASZA NOWA WŁADZA

Powyżej przedstawiono pełny tekst przesłania Prezydenta Lecha Kaczyńskiego do uczestników inauguracyjnego posiedzenia loży masońskiej B'nai B'rith w Warszawie. Trudno nad tym faktem przejść do porządku bez refleksji.

Jakby nie patrzeć na to wydarzenie, inauguracja oficjalnej działalności loży masońskiej B'nai B'rith w Warszawie, dnia 7 września 2007 roku, jest aktem symptomatycznym wskazującym dowodnie że Nowy Światowy Ład (The New World Order), wymuszany podstępem na narodach nie jest wymysłem oszołomów głoszących spiskowe teorie dziejów. Symptomatyczne jest także to że odbyło się ono z udziałem przedstawicielki Prezydenta RP, E. Junczyk Ziomeckiej [pełnomocnik d/s dialogu z judaizmem].

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Instruktarz - i wszystko jasne.

Prezydent Lech Kaczyński, wymierzył tym samym potężnego kopniaka prezydentowi Ignacemu Mościckiemu, który w 1938 roku łożę B'nai B'rith (mieszczącą się w Krakowie) - rozwiązał. Mało tego, uznał że miało to miejsce w „...wyniku absurdalnych obaw, nieporozumień oraz wprowadzenia w błąd”. Krótko mówiąc zmieszał z błotem swego poprzednika sprzed 60 lat, na zrównanie się zasługami dla Polski z Nim, prezydentowi Kaczyńskiemu przyjdzie jeszcze długo harować (jeśli to możliwe).

Dał też światu sygnał „Polska identyfikuje się i wspiera walkę B'nai B'rith z rasizmem, antysemityzmem i ksenofobią” (oczywiście u nas). Natomiast Polakom, swoim listem, obwieścił: „macie słuchać B'nai B'rith, bo oni mają moje prezydenckie upoważnienie”, potwierdzając że dominującymi nad rozsądkiem przypadłościami Polaków są rasizm, ksenofobia i antysemityzm (nie podając źródeł tych zjawisk). Ponadto Polakom obwieścił „...macie przyjąć z otwartym sercem i głową, utrwalenie przez B'nai B'rith wspomnienia Holokaustu w społeczeństwie [polskim]”. Między wierszami Prezydent Kaczyński mówi: „macie słuchać jego (B'nai B'rith) jak bata mego”. A wiadomym powszechnie jest iż nam to niezbędne, abyśmy zamiast zajmować się swoją dramatyczną historią, wylewali łzy nad losem żydowskiej biedoty, przetrzebionej przy milczącej zgodzie jej współbraci.

Prezydenckie przesłanie do członków łoży B'nai B'rith, wypada jeszcze dalej niż założenia tej organizacji. Podpowiada aby ten rakotwórczy guz na polskiej stolicy, zajął się upamiętnieniem 800 letniej historii Żydów polskich. Jak wiadomo, jest to nam tak niezbędne jak powietrze. Natomiast łoży B'nai B'rith, „wisi to jak kilo kitu w reklamówce”, ich zadaniem jest budowanie podstaw Nowego Ładu Światowego (The New World Order) a to co mają zapisane w statucie to tylko narzędzia. Ale Kaczyński o tym nie wie, on jest tylko wykonawcą, w końcu osioł nie musi wiedzieć czy ciągniona przezeń dwukółka jedzie za nim, czy już się wywróciła.

Natomiast prezydent, ani słowem nie wspominał w swym liście na temat restytucji mienia, o której mówił ambasador USA w Warszawie, Victor Ashe, na spotkaniu z przywódcami B'nai B'rith, gdzie powiedział: „Omówiono między innymi sprawę ustawodawstwa dotyczącego zwrotu mienia” - żydowskiego, a chodzi o niebagatelną sumę bo o 65 miliardów dolarów, czyżby prezydent już się z tym pogodził?

Aby zakończyć ten haniebną wątek prezydenckiego wazeliniarstwa wobec delegatury obcej łoży masonskiej, należy dodać iż w polskojęzycznych mediach zapanowała powszechna zмова milczenia. Natomiast o całej sprawie poinformowała Polaków ambasada USA. Nawet Radio Maryja i TV Trwam zachowały się dość dyskretnie, choć Nasz Dziennik (2007-09-23) piórem St. Krajskiego informuje obszernie o powstaniu nowej łoży masonskiej, wybijając na pierwszy plan zagrożenie z tej strony dla Radia Maryja. Okazuje się, że dla masonów spod znaku B'nai B'rith ... najważniejszym, problemem są "kwestie związane z Radiem Maryja i Telewizją Trwam", jako głównej przeszkody na drodze do Nowego Ładu Światowego.

Na zakończenie tego krótkiego komentarza, wypada wyjaśnić co to takiego ten B'nai B'rith. Według Witolda Zyssa, przedstawiciela B'nai B'rith przy UNESCO, jest to: „Stowarzyszenie B'nai B'rith - Synowie Przymierza (Dzieci Zgody), jest najstarszą żydowską organizacją międzynarodową. Założona została 13 października 1843 r. przez kilkunastu żydowskich emigrantów z Niemiec, na czele których stał Henry Jones. Była to odpowiedź Żydów na szerzący się w innych łożach masonskich duch nacjonalizmu.

Pierwsza łoża poza Stanami Zjednoczonymi powstała w 1875 roku w Kanadzie, a pierwsza łoża w Europie została stworzona w 1882 r. w Berlinie. Obecnie B'nai B'rith liczy około 80,000 członków w 58 krajach. Godłem B'nai B'rith jest siedmioramienny świecznik (menora) i jego hasłem jest „dobroczynność, miłość bratnia i zgoda” (nie zapominając o restytucji majątku ofiar holocaustu).

Nahum Sokolow pisał zaś w swojej słynnej pracy „Gdzie są masoni?” o łoży B'nai B'rith, jako o „żydowskim zakonie wolnomularskim”. Leon Chajjn pisze: „Zakon nasz powstał w Ameryce jako pewna secesja zakonu wolnomularskiego”.

Według przedwojennych deklaracji władz łoży B'nai B'rith opiera się ona na dwóch ideach:

Idea solidarności wszystkich Żydów na całym świecie;

Idea braterstwa wszystkich ludzi i narodów w myśl naszej idei masonskiej.

Jaka jest dokładnie, ta „idea masonska”, nie wiadomo. Polscy masoni mówią o kabale, magii i okultyzmie, również wspominają o Lucyferze jako „nosieliu światła”. Jeszcze nam tu tylko Lucyferów brakuje, jeszcze coś podpała.

Żydów w Polsce mamy pod dostatkiem, powiedziałbym nawet że w tej materii mamy nawet superatę, natomiast oficjalnie żydowskiej łoży masonskiej, jeszcze nie mieliśmy. Książę Konrad sprowadził nam na karki Krzyżaków, na blisko 400 lat zakazując Rzeczpospolitą „krzyżackim tyfusem” a prezydent Kaczyński, sprowadził nam też zarazę - żydowskich masonów (i niech nie myślą, że na wieki wieków - Amen).

Janusz Koncerz - 1-10-2007



Żydzi polskiego pochodzenia. Pamiątkowe zdjęcie z Magdalenki, oczywiście to nie wszyscy. Ale na pewno widzimy na samym końcu obok J. Kuronia, panującego obecnie prezydenta - Lecha Kaczyńskiego.

NIWINNOŚĆ WŚRÓD GŁODNYCH ALIGATORÓW

Kampania wyborcza w której nikt nikogo nie oszczędza ruszyła już „na dobre”. Mając w telewizjach „na żywo” obraz tego co się dzieje na tzw scenie politycznej, mam nieodparte wrażenie że to już nie o „postaw sukna” jak Radziwiłłowi chodzi ale o dopadnięcie ofiary i rozszarpanie jej na kęsy. I tu pasuje

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

mi „jak ulał”, funkcjonujące już w sferze publicznej określenie „zwierzę polityczne”. Chodzi o osobę, która dla funkcjonowania w świecie polityki - jest gotowa poświęcić wszystko, nawet własną zonę.

Ostatnio Jan Rokita rezygnując z miejsca na wyborczej liście PO (ale w PO pozostając), składa PiS-owi w ofierze swoją zonę Nelly. Prezydent Lech K. nie bacząc że Nelly ni to Niemka ni to Rosjanka, nawet po polsku poprawnie nie „szprechająca”, ze skłonnością do czerwonych kapeluszy i skarpetek do szpilek, mianuje ją swoim doradcą d/s polskich kobiet. Prezydent Lech K., wchodzi na listę kolekcjonerów czarownic zaś Nelly z dnia na dzień staje się gwiazdą wszelkich TV i opłata „koszalyopały”. Na jej tle Jaruga-Nowacka, jawi się jako krynica mądrości.

Myślę że część polskich kobiet, dotychczas ujętych urokiem Ziobry i optujących za PiS-sem, nagle jakby trzeźwieje. Prezydent wszystkich PiS-owców, mianuje rzeczniką polskich kobiet, jakąś przybłądę z kosmosu. No nie, nie z kosmosu, z „Rokitarium”. W legendach ludowych w lasach i na mokradłach (czyli w Rokitarium), bytuje i psoci diabeł Boruta, przybierający dla zmylenia ludzi imię Rokita, strzegąc skarbów zamku łączyckiego. Jeśli jakiś inny czort nieparzystokopytny zawita w te strony, zawsze u swego „współbrata” - Rokity goszczony bywa, pod różnymi zresztą postaciami się prezentując. My tu gadu - gadu o diabłach i upiorach a temat główny czeka.

A temat główny to to, że osobnicy funkcjonujący dzisiaj w polskiej polityce, zachowują się dosłownie jak rozjuszone głodem aligatory. I sądzę że między innymi z tego powodu Polacy już u progu tej kampanii, mają dosyć polityki.

Aby właściwie odczytać słowa, czyny i postawy „aligatorów politycznych”, przypomnieć się godzi że „polityka to umiejętność sprawowania władzy publicznej; działania rządu; zdolność mobilizowania członków zbiorowości do wspólnego wysiłku na rzecz celów społecznych i zyskiwania ich posłuchu dla decyzji władzy; umiejętność skutecznej realizacji wyznaczonych celów społecznych w podzielonym, zróżnicowanym społeczeństwie”. Niestety - zacierzenie politycznych adwersarzy zaszło tak daleko że w wyborczej bijatyce nie liczy się nic poza znieważeniem konkurenta.

Skutkuje to tym że „betony partyjne” twardnieją a niezdecydowani i sfrustrowani wyborcy, coraz bardziej dystansują się od „klasy politycznej”. Jak wiadomo około połowy Polaków w wyborach nie uczestniczy. Odstręczają ich od pójścia do wyborów nie tylko obmierzłe czyny, obmierzły język i obmierzłe od 20 lat te same mordy hosztaplerów grających rolę polityków, zniechęca ich do uczestnictwa w wyborach także propagacja postaw bierności, inspirowana podstępnie przez zainteresowanych utrzymaniem politycznego „status quo”.

W natłoku różnych informacji, trafiła mi się w poczcie internetowej pozycja, sygnowana nickiem „Sowa” z Frankfurtu n/Menem. Strona zawiera oszalamiający konglomerat informacji i dezinformacji, dywagacji i agitacji, kogielmogiel, groch z kapustą i miszmasz. Zaintrygowało mnie na tym śmietniku zdjęcie ppk Makowieckiego w mundurze no i oczywiście nie odmówiłem sobie zaspokożenia ciekawości, co też ten mój „towarzysz broni” z okresu PRL-u ma do powiedzenia. Nieznany mi osobiście pułkownik Makowiecki, słusznie zmieszawszy z błotem aspirujących do foteli poselskich polityków i parweniuszy za ich dotychczasowe dokonania, wniosek jednak do działania, wyciąga niepokojąco nieracjonalny - namawia do zignorowania wyborów.

Oznacza to - że pan Pułkownik (przyznaję nie jedyny ale w podejrzenie licznym chórze), proponuje co następuje: „nie przeszkadzajmy politykom bo i tak nie mamy na to wpływu”. Oznacza to ni mniej ni więcej tylko: ‘ruki w wierzch’ albo ‘hande hoh’, siadać na miedzy i płakać. Kolega Makowiecki proponuje zatem, abyśmy odwrócili się plecami do tych którzy knują przeciw nam. A oni przecie o niczym innym nie marzą jak tylko o tym, by nikt im „nieodpowiedzialny” nie przeszkadzał. Bo i po co nam świadomość czy mierzą do nas z broni załodowanej ostrą amunicją czy tylko kapiszonym czy strzał zostanie oddany w potylicę czy pod piątę zebro. O naiwny Bracie! Toż oni ‘okrągłostołowe’ kreatury, zmory transformacji, Gargamele demokracji, pragną ‘jak kania dżdżu’ tego, byś nie zakłócał swoim niezależnym głosem wyborczym, dalszego ich błogostanu i powolnej likwidacji naszej Ojczyzny.

To jest istota propozycji protestu, przeciw złym politykom, przez absencję wyborczą. Najlepiej zatem, aby taki niepewny wyborca siedział w domu i nie przeszkadzał „graczom”. Gdyby istniał chociaż cień pewności że nie odda głosu ani jeden wyborca, ba gdyby był chociaż cień szansy że w „zabawę w wybory” wda się nie więcej niż 5% wyborców - sam bym namawiał kogo się da by do wyborów nie poszedł. A do wyboru właściwej grupy mafijnej, zawsze znajdzie się kilkanaście procent elektoratu zaczadzonego lub ogłupionego przez media. Stąd też odmowa udziału w wyborach jest faktycznie głosem oddanym, a właściwie odstąpionym, na rzecz polityków, którzy na to nie zasłużyli. Ci którzy nawołują do takiego postępowania, albo działają niezgodnie z polskim interesem narodowym z nieświadomości albo grają w drużynach, które i tak odniosą korzyści wyborcze, pod warunkiem że połowa Polaków zbojkotuje wybory.

Wspomniana kampania wyborcza, jest raczej karykaturą demokratycznego procesu przekonywania do swoich racji politycznych. Medialnie, kampanię zdominowała rywalizacja dwóch formacji politycznych, wytypowanych przez uslužne ośrodki badania opinii społecznej jako dominujące. Pozostałe ugrupowania w mediach niemal nie istnieją.

Sądząc po deklaracjach Platformy Obywatelskiej i czynach Prawa i Sprawiedliwości, formacje te w zasadzie programowo nie różnią się, natomiast różnią się jedynie ambicjami liderów oraz ich kamerdynerów. Prędzej czy później staną się „jednym ciałem” i rządzić będą wspólnie. Jest to klasyczny przykład taktyki uzurpatorów - „ty pójdziesz górą a ja doliną, będziemy się wadzić ale nie szkodzić bo i tak do jednego celu zdążamy”. Z punktu widzenia użyteczności w systemie demokratycznym, taka kampania jest bezużyteczna, służy tylko klanom partyjnym do zdobycia jak największej ilości władzy a nie informowania o zamiarach rozwiązywania spraw najważniejszych.

Wniosek z tego taki że, wyborca ulegający czarowi elokwencji Jarosława K., niezależnie od tego czy odda głos na PiS czy na PO i tak zagłosuje na POPiS, czyli w połowie na swoich a w połowie na przeciwników. A w ogóle, głosując na któreś z „czołowych”, uszeregowanych w sondażach wg „poprawności” politycznej ugrupowań (PO, PiS, SLD, LiD, PSL), oddajesz głos za kontynuacją władzy, ludzi dających się nam we znaki już od 18 lat. Oddajesz swój głos na pookrągłostołową galerię typów spod ciemnej gwiazdy, hien i notorycznych kłamców, szulerów i obłudników. Premier Jarosław K. wyartykułował wyraźnie że, „wybory te będą plebiscytem” i oczywiście będą. Wyborcy będą wybierać tylko jedną z dwóch opcji, między kontynuacją tego co już było, przez tych samych ludzi nadzorowane albo gruntowne przewietrzenie ekip rządzących i dopływ „świeżej krwi” nie zdemoralizowanej sprawowaniem władzy, którzy, może cokolwiek sensownego dla Polski i Polaków uczynią.

Jak zatem postąpić w dniu wyborów, by nie trzeba było z tego czynu spowiadać się? Po prostu oddać swój głos na ugrupowanie, któremu nikt nie wróży sukcesu wyborczego. Bezczynni gapie zapytają: „a co to da?”. A no rządzący zobaczą że:

- # „Elyty” ze zdumieniem zobaczą, że Polacy zaczynają „kapować co jest grane”;
- # Rządzące mafie przekonają się, że alternatywą dla Tuska, są nie tylko Kaczyński, Olejniczak czy Pawlak;
- # Wyborcy nie będą mieli „kaca powyborczego” i nie będą musieli się spowiadać za źle ulokowane nadzieje wyborcze (pokutę im wyznaczą zwycięzcy w wyborczych potyczkach);
- # Wyborcy mogą mieć choć kilku swych przedstawicieli w Sejmie z których poglądami mogą się identyfikować.

Można w razie potrzeby wyszczególnić jeszcze kilka korzyści choć nie natychmiastowych, ale i te na razie muszą wystarczyć na podniesienie ducha wyborców i zaserwowania porcji pokory politykom. Tej pokory wyraźnie braknie, liderom rankingów wyborczych, są przekonani że trzymają „pana Boga za nogi” a to tylko złoty cielec.

Tomasz Kalamon, 20 września 2007

UNIA EUROPEJSKA**Stanowisko Zarządu Głównego LPR w odniesieniu do Projektu Mandatu Konferencji Międzyrządowej.****CZEŚĆ II**

Ten fałszywy, zdradziecki „traktat reformujący” musimy koniecznie odrzucić. Będzie on redagowany w szczegółach w czasie prezydencji portugalskiej [drugie półrocze 2007 r.] i planuje się jego przyjęcie i ratyfikację przed następnymi wyborami do Parlamentu Europejskiego [czerwiec 2009]. Nad przebiegiem podpisania i ratyfikacji czuwać będą Niemcy. Jeszcze przed początkiem swojej prezydencji zapewniły sobie wpływ na dwie kolejne prezydencje,

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

portugalską i słoweńską. W odpowiedniej umowie określonej jako „usprawnianie” [streamlining] te trzy kraje porozumiały się, że wspólnie będą realizować cele Unii. Zwolennicy konstytucji, po doświadczeniach z Francją i Holandią, starają się udawać, że ten „traktat reformujący” jest czymś mniejszym niż konstytucja, więc nie będzie potrzebował ratyfikacji przez referenda. Wiedzą że przy referendum na pewno odrzucą go Anglicy, a i inne kraje są niepewne. Będą naciski, by ratyfikować go tylko przez parlamenty zawsze łatwiejsze do podporządkowania i bardziej przewidywalne.

Musimy domagać się, by Rząd Polski odmówił podpisania tego traktatu.

Jeżeli podpisze, musimy domagać się referendum i wyraźnie tłumaczyć wyborcom, że chodzi o konstytucję odbierającą Polsce suwerenność i poddającą ją dyktatowi najsilniejszych w Unii.

PIERWIĄSTEK:

W dniach 21 i 22 czerwca odbyło się w Brukseli posiedzenie Rady Unii Europejskiej, na którym przygotowywano mandat dla konferencji międzyrządowej, która ma uchwalić nowy traktat zamiast odrzuconej konstytucji. Obrady przedłużyły się na prawie całą noc z 22 na 23 czerwca. Zakończyły się porozumieniem o 4.30 nad ranem. Polska jechała na te rozmowy do Brukseli bardzo silna. Miała poparcie do obrony proponowanej przez siebie pierwiastkowej metody liczenia głosów nie tylko od partii tworzących koalicję rządową (PiS, Samoobrona, LPR), ale i od opozycyjnych Platformy Obywatelskiej (PO) i Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL), czyli praktycznie od całego Sejmu. Tylko Sojusz Lewicy Demokratycznej (SLD) nie udzielił w tej sprawie swego poparcia. Oczywiście, nie udzielił go też niezasiadający w Sejmie, ale mający swoją reprezentację w Parlamencie Europejskim, już skonsolidowani z SLD w ramach Lewicy i Demokracji (LiD), i Socjaldemokracja Polski (SDPL).

Media tak niejasno komentowały polskie stanowisko i przebieg negocjacji, że konieczne trzeba bliżej wyjaśnić, o co chodziło.

Obecnie obowiązuje liczenie głosów w Radzie Unii Europejskiej ustalone w Nicei. Jest ono dla Polski bardzo korzystne. Mamy niewiele mniejszy wpływ niż 4 największe kraje, a taki sam jak Hiszpania. W proponowanej, a odrzuconej już konstytucji był podział głosów proporcjonalny do liczby ludności, a więc dawał nam mniej niż połowę tego, co dostali Niemcy. Obecny rząd okazał się bardziej ustępliwy. Z okazji prac nad „traktatem reformującym” Unię Europejską zaproponował rozwiązanie kompromisowe, polegające na tym, że wpływ byłby proporcjonalny do pierwiastka z liczby ludności. W takim układzie mielibyśmy wpływ mniej więcej na poziomie 2/3 tego, co Niemcy. Ta propozycja była naszym ustępstwem w stosunku do tego, co mamy obecnie. Ale oczywiście Niemcy chcieli najbardziej dla siebie korzystnej metody liczenia głosów, tej co była zapisana w odrzuconej konstytucji. Tam zapisano konieczność kwalifikowanej większości 55% państw (dziś 15) i 65% ludności Unii (dziś 320 mln). To daje największą siłę dużym krajom. Np. 15 krajów starej Unii jest w stanie narzucić wszystko tym, co dołączyli w 2004 i 2007 roku. Był tam też zapis o mniejszości blokującej. Ale o tym za chwilę.

Warto zauważyć, że odejście od proporcjonalnego głosowania jest w polityce często stosowane. W USA liczba kongresmanów w Kongresie jest proporcjonalna do liczby mieszkańców stanu. Ale liczba senatorów jest zawsze taka sama, dwóch. I tak największa Kalifornia ma 45 kongresmanów i 2 senatorów, a najmniejsze Wyoming 1 kongresmana i też 2 senatorów. Czyli w Senacie przedstawicielstwo nie jest proporcjonalne do liczby ludności. U nas podobnie jest po 2 senatorów z okręgu (po 3 z dwóch największych) a liczba posłów jest proporcjonalna do liczby ludności. W samych Niemczech, w Bundesracie, czyli izbie wyższej reprezentującej Landy, też nie ma proporcjonalności. Liczba głosów zależy od skomplikowanego zapisu konstytucyjnego, ale w praktyce jest ona oparta o pierwiastek liczby ludności z czasów powstawania konstytucji i dziś prawie dokładnie odpowiada wartości $2 + \sqrt{N}$, gdzie N oznacza liczbę ludności w milionach. Przecież Rada Unii Europejskiej to coś jak Senat w USA i Polsce, czy Bundesrat w Niemczech, izba wyższa. Pozwoliliśmy się zakrzywić nieroztropnością propozycji pierwiastkowej, a trzeba było jej bronić do końca.

Wg Konstytucji RFN art. 51 p.2. obowiązuje następująca reguła: „Każdy land ma przynajmniej 3 głosy, landy posiadające więcej niż dwa mln mieszkańców mają 4, landy posiadające więcej niż sześć mln mieszkańców mają 5, landy posiadające więcej niż siedem mln mieszkańców mają 6 głosów”.

Przedłużenie Nicei:

Polska miała w rezerwie propozycję alternatywną, przedłużenie obecnej, nicejskiej metody liczenia do roku 2020, czyli o 11 lat, bo według obecnych planów ma funkcjonować do roku 2009. Błąd negocjacyjny polegał nie tylko na tym, że przygotowywano takie ustępstwo, ale i na tym, że ujawniono tę alternatywną propozycję za wcześnie. Mając tak szerokie poparcie Sejmu trzeba było walczyć o metodę pierwiastkową do końca - do zerwania rozmów włącznie. Gdybyśmy trzasnęli drzwiami i wyjechali z konferencji, dyskusja nad nowym traktatem musiałaby się przenieść na następną konferencję, już za prezydencji portugalskiej, słabszej organizacyjnie i z mniejszą wolą walki o interesy Niemiec. Temat traktatu reformującego byłby znacząco odroczone. Poparcie Czech spowodowałoby, że nie byłibyśmy osamotnieni. Pewno i Anglicy wyraziliby zadowolenie. Tymczasem walki o pierwiastek w ogóle nie podjęto. Od razu przedstawiono propozycję przedłużenia okresu działania nicejskiego. Zaczęły się więc targi, ale już nie o zasadę podwójnej większości korzystnej dla Niemiec ale o datę jej wejścia w życie. Ostatecznie uzyskano zgodę na przedłużenie funkcjonowania zasady nicejskiej o 5 lat [od 2009 do 2014 r.] wraz z jeszcze trzyletnim [do 2017 r.] okresem przejściowym, kiedy to obie metody będzie można stosować. Temat pierwiastka przestał istnieć. Angela Merkel postraszyła, że następna konferencja traktatowa odbędzie się z udziałem tylko 26 krajów, bez Polski. Oczywiście nie miała do tego prawa, bo na mandat dla tej konferencji potrzebna była zgoda wszystkich krajów. Jednomyslność, czyli prawo weta nadal obowiązuje. Ale pistolet przystawiony do czoła polskich negocjatorów zadziałał. Ustąpiliśmy, zamiast z oburzeniem opuścić konferencję. Polska wygrała krótkofalowo, Niemcy długofalowo.

Przy okazji w dyskusjach zastosowano argument, że Polska jest ludnościowo słabsza, bo Niemcy nam zabili 6 mln obywateli w czasie II wojny światowej. Strasznie to oburzyło Niemców. Nie lubią jak się im wojnę przypomina – przypominać wolno tylko wypędzenia. Teraz Hans-Gert Pöttering, Prezydent Parlamentu Europejskiego wybiera się do Berlina 18 sierpnia br. na zjazd ziomkostw BdV - Bund der Vertriebenen kierowany przez Erikę Steinbach. Krytykowany za to, zastąpił się wolnością słowa w UE. Musimy to sobie wreszcie uświadomić: gdy chodzi o interesy narodowe w Unii Europejskiej walka idzie na ostro i nie należy się samoograniczać w imię solidarności międzynarodowej. Niemcy nigdy tego nie robią.

Mniejszość blokująca:

Przegrana w Brukseli dotyczy jeszcze innego tematu. Była walka o tzw. mniejszość blokującą. Kaczyńscy zrozumieli to dopiero po dwóch dniach, gdy uświadomili sobie, że to, co uzgodniono ustnie nie znalazło się w zapisie, który podpisali. Minister Anna Fotyga tłumaczyła, że uznała porozumienie jako „dżentelmeńskie” i w godzinach porannych z powodu zmęczenia nie przypilnowała, co jest dokładnie w zapisie. Kompromis z Joaniny okazał się fikcją. Spróbujmy wyjaśnić, na czym polegało to nieporozumienie?

Uzgodniono następujący zapis: Ponadto, do 31 marca 2017 r., jeśli członkowie Rady reprezentujący co najmniej 75% ludności lub co najmniej 75% liczby państw członkowskich niezbędnej do stworzenia mniejszości blokującej przewidzianej w art.[25 ust.2] zasygnalizują swój sprzeciw wobec przyjęcia przez Radę większością kwalifikowaną danego aktu prawnego, będzie miał zastosowanie mechanizm przewidziany w projekcie decyzji zawartym w deklaracji nr 5 załączonej do Aktu końcowego konferencji międzyrządowej w 2004 r. Od 1 kwietnia 2017 r. będzie miał zastosowanie ten sam mechanizm, przy czym odnośne wielkości procentowe będą wynosić, odpowiednio, co najmniej 55% ludności lub co najmniej 55% liczby państw członkowskich niezbędnej do stworzenia mniejszości blokującej przewidzianej w art.[25 ust.2]. Ten odnośnik do art. 1 25 ust 2 dotyczy odrzuconego projektu konstytucji europejskiej. Był tam zapis: Na zasadzie odstąpienia od ustępu 1, gdy Rada nie stanowi na wniosek Komisji lub ministra spraw zagranicznych Unii, wymaganą większość kwalifikowaną stanowi co najmniej 72% człon. Rady reprezentujących Państwa Członkowskie obejmujące co najmniej 65% ludności Unii.

Maciej Giertych - „Opoka” (Lipiec 2007)

5. LEGALIZACJA BEZPRAWIA

W celu uwolnienia oligarchów od posądzeń o bezprawny wpływ na władzę publiczną, wymyślono i zalegalizowano tzw. lobbying, czyli wpływ określonej grupy majątnych ludzi czy jednego ale bardzo majątnego, na organy władzy publicznej i inne podmioty życia publicznego (np. opłacone dobrze „Grinpeace” robiące szum wokół jakiejś sprawy) w celu uzyskania określonych korzyści. Narzędziami lobbyingu są „perswazja i zgodny z prawem nacisk”. Perswazja przy pomocy rzeczowych argumentów nie musi nazywać się lobbyingiem, to po prostu dyskusja nad znalezieniem najlepszego dla społeczeństwa rozwiązania. Natomiast lobbying, jest niczym innym jak nakłanianiem do działań niezgodnych z interesem społeczeństwa a korzystnym dla zleceniodawcy lobbyingu. I gdzież tu jest „realizacja woli społeczeństwa” - fundamentu demokracji?

Jeśli do tego uświadomimy sobie że najskuteczniejszym sposobem przekonywania jest „mówienie do kieszeni”, to każda demokracja dopuszczająca lobbying, przestaje być demokracją a państwo staje się własnością oligarchów (tak jak w Polsce).

Poza sterowaniem nastrojami społecznymi oraz korumpowaniem przedstawicieli władz, przekładającymi się bezpośrednio na jakość demokracji, trzecim kanałem sterowania demokracją przez skoncentrowane środki kapitałowe, jest wpływ na sytuację materialną społeczeństw. Manipulowanie poziomem życia ludności, pośrednio ale w stopniu decydującym kształtuje postawy polityczne i społeczne obywateli. Szczególnie jest tu przydatny system lichwy, którego istotą jest nieuzasadniony niczym poza chęcią zysku, drenaż zasobów pieniężnych obywateli oraz podmiotów gospodarczych, zmuszając zubożałych do zaciągania kredytów. I to już jest podporządkowanie dłużników woli wierzyciela, który przez manipulowanie stopami procentowymi i innymi sztuczkami bankowymi, może wymusić na dłużnikach określone działania.

Jednak szczególnie niebezpieczne dla demokracji okazuje się lichwiarskie zadłużanie państwowych podmiotów gospodarczych i samych państw przez udzielanie pożyczek i kredytów przez banki prywatne oraz finansowe organizacje międzynarodowe. Jest to najkrótsza droga do uzależnienia władz państwowych od posiadaczy wielkich fortun. Wyczytałem gdzieś że rząd USA jest zadłużony w prywatnym banku centralnym (co za ewenement) na sumę 19 bilionów dolarów. Co to oznacza, że rząd USA z Prezydentem na czele jest „na garnusku” wielkiej finansjery. Kiedy np. pan Rotszyld zatrzaśnie sejf, to w gabinecie Prezydenta USA dzwonią szyby, meble rozpadają się a i sam prezydent może wyskoczyć przez okno. Jeśli ktoś twierdzi, że w USA panuje ustrój demokratyczny - łże, bo wola społeczeństwa amerykańskiego, realizowana jest tylko w dniu wyborów a później, ustrój wraca do swej prawdziwej postaci - „wolnoamerykanka z ozdóbkami demokracji”.

Przedstawiona wyżej w wielkim skrócie ścieżka oligarchizacji Rzeczypospolitej jest nadal twórczo doskonała przez posiadaczy fortun. Oto udoskonalono mechanizm korumpowania „przedstawicieli narodu”. Bo i po co korumpować np. 230 posłów, skoro wystarczy wspierać finansowo rządzącą partię polityczną - ona to już załatwi sama, przez dyscyplinę w czasie głosowania [skutek sponsoringu]. Natomiast nawet najwyższych funkcjonariuszy państwa korumpuje się przez fundacje ich żon, niskoprocentowe pożyczki czy inne kanały wzbogacania „wybrańców” a np. Prezydent zawsze może zawetować niekorzystną dla oligarchy a korzystną dla Polski ustawę, czy aktem łaski objąć groźnego właściciela fortuny, bądź jego koleśka.

Szczególnie odrażającym procederem jest przyznawanie sobie przez rządzących różnych gratyfikacji materialnych poczynawszy od bezzasadnie ustalonych dla siebie wysokich uposażeń [zwolnionych od podatków], przez służbowe samochody, bezpłatne telefony, hotele, koszty prowadzenia biur poselskich a na ochronie osobistej i burzących krew zubożonych przez III RP obywateli, kończąc. Jest to zwykły bezczelny rabunek kasy publicznej (uciulanej przez biedaków), na jaki nie pozwalali sobie nawet rozbójnicy, łupiąc tylko bogatych (biedni nie byli wariaci łupienia). Za taką jakość rządzenia należą się im bity a nie pieniądze. Pieniądże już otrzymali od „płatników”.

A tu jeszcze wzmocniona ochrona, przed tymi którym rzekomo służą. Już to, potwierdza moją tezę że obecny establishment, nie zatrudniając ochrony przed kapitałem a chroniąc się przed społeczeństwem, wskazuje komu służy z pełnym oddaniem.

6. JAK TO Z DEMOKRACJĄ U NAS BYWAŁO

Likwidację demokracji (co prawda szlacheckiej), przez zawłaszczenie państwa przez magnatów, Rzeczpospolita już „przećwiczyła”. Większość z nas wie że, skończyło się to rozbiorem, bowiem państwo nie było w stanie obronić się nie naruszając ambicji i interesów magnaterii. Warto przypomnieć nawet tym, którzy mają tego świadomość że, zanim Polska znikła z mapy Europy, o typowaniu posłów na Sejm Walny (ale też i na sejmiki wojewódzkie), decydowali magnaci, reprezentujący interesy ruskiego cara, cesarza austro-węgierskiego, pruskiego czy francuskiego króla a nawet tureckiego paszy. Władcy ościennych państw - nie żalowali złota i tytułów książęcych ówczesnym oligarchom w Rzeczypospolitej (np. Poniatowscy otrzymali tytuł książęcy od cesarza Austro-Węgier).

Właściciele wielkich latyfundiów i Rzeczypospolitej, pomnażający swe fortuny, kosztem łupionych biedaków, realizowali zlecone im zadania, wynajmując tzw „jurgieltników” czyli szlachtę, która utraciła swe majątki i „wisiała” u kłami możnych. Ci biedacy, zatraciwszy poczucie odpowiedzialności za los państwa, gotowi byli za sakiewkę monet, zaprzedać się w służbę obcemu państwu i szablą bronić jego interesów.

Trzeba obiektywnie przyznać że większość ówczesnych magnatów, nie była narodowości polskiej, byli to głównie spolonizowani formalnie Rusini lub Litwini [np. Wiśniowieccy, Branicy, Lubomirscy, Sapiehowie, Poniatowscy, Ostrogscy, Branicy, Tyszkiewiczowie czy Radziwiłłowie, poza tym Żydzi], dla których Rzeczpospolita była tylko jedną a nie jedyną z form samorealizacji.

7. CO SZCZYPIE W OCZY?

Nie trzeba być Napoleonem naszych czasów by dostrzec analogię schyłkowej fazy demokracji szlacheckiej I Rzeczypospolitej i obecnego stadium demokracji jeszcze III RP. Aż „szczypie w oczy” bezceremonialny udział wielkich fortun w procesie rządzenia państwem, zastępujący wypierający uprawnienia narodu. Tak samo na podporządkowanie polskiej demokracji obcym interesom, obfity strumień środków płatniczych płynie z zagranicy. Przeszłość powraca znienacka, choć ma znamiona współczesności ale skutki wywołuje takie same.

Popatrzmy jedynie na immanentny segment demokracji - wolność. Wolność obywateli jest ograniczana pod różnymi pretekstami a to terroryzm a to walka z korupcją a to unikanie podatków a to dziesiątki innych pretekstów. Przecież nie chodzi o te zjawiska w większości mające postać prowokacji, chodzi o omotanie obywatela tak aby był zależny od państwa, czyli od tych, którzy „trzęsą” państwami - korporacji finansowych. Przypomnę iż obecnie w Polsce funkcjonuje 21 instytucji państwowo-korporacyjnych o uprawnieniach policyjnych i śledczych. Do kompletu brakuje nam tylko Straży Polnej, Straży Łąkowej, Straży Klatkowej (pilnującej porządku na klatkach schodowych) itp.

A co z tego mają obywatele Rzeczypospolitej? Niewiele. Mają jedynie wątpliwą przyjemność bycia „mięsem wyborczym”. A sprecyzowany przez Konfucjusza (551-479) wymóg powinności państwa wobec obywateli w dziedzinie materialnej, nie pozostawia wątpliwości w tej materii: *W państwie rządzonym dobrze – wstyd być biednym; w państwie rządzonym źle - jest hańbą być bogatym*. My Polacy mamy niestety prawo sądzić że żyjemy w kraju rządzonym źle bo rządzonym przez oligarchów.

Podsumowując pierwszą część moich rozważań, mogę zaryzykować stwierdzenie iż koncentracja kapitału szczególnie finansowego, przez manipulowanie środkami masowego przekazu, korumpowanie przedstawicieli władz oraz trzymania społeczeństwa w „żelaznym uścisku zadłużenia”, jest największym zagrożeniem demokracji, prowadzącym do jej wynaturzeń. Uważam że skoncentrowany kapitał szczególnie finansowy, jest najniebezpieczniejszym wrogiem demokracji, tak niebezpiecznym bo wewnętrznym i ukrytym, toczącym demokrację od wewnątrz. Jeśli demokracja gdziekolwiek i kiedykolwiek legnie w gruzach, to jej grabarzem nie będzie totalitaryzm ani terroryzm ani przewrót ani rewolucja - będzie nim pozostający poza wszelką kontrolą rozrost kapitału finansowego.

Cezary Rozwadowski, 30 września 2007 r.

Ciekawsze fragmenty z artykułu dr Marka Głogoczowskiego, analizującego obecną sytuację poli-tyczną w naszej (jeszcze) Ojczyźnie.

CZEŚĆ II (ostatnia)

Rozbić układ. Dostatnie życie jednych kosztem osób drugih, to zwyczajny wyzysk, ale kiedy jedni wobec drugih stosują metody zaciągania kredytu, który przychodzi spłacać państwu, czyli bezpośrednio reszcy podatników to mamy już do czynienia z poważnym przestępstwem.

Jeśli dotyczy to jakiejś zorganizowanej grupy zwykliśmy nazywać takie działania (okradanie podatników) działaniem mafijnym. Jeżeli te interesy załatwiane są w ramach pewnego układu nazywamy je korupcją gospodarczą, jeśli w ten układ wplątali się politycy, to mówimy o korupcji politycznej o charakterze gospodarczym.

Jakie rewelacje ujawnił czy też próbował to uczynić, a może tylko straszyl? - Janusz Kaczmarek wypowiadając się publicznie na temat malwersacji 13 miliardów złotych w ZUS? - Żadne. Być może taka "rewelacja" szokuje, ale właśnie tak jest. Malwersacja w wielu podmiotach, gdzie administruje Skarb Państwa również, a może przede wszystkim w ZUS nie jest żadną rewelacją. Nie stanowi żadnego wielkiego odkrycia. Szokuje? Chyba tylko naiwnych, którzy nadal i wciąż twierdzą, że polityka jest czysta od korupcji, że jest wierna państwu i jego przedstawicielom. Tak niestety nie jest od dawna.

Janusz Kaczmarek to nie byle płotka z pierwszego zaciągu, to człowiek z wyrobionym instynktem drapieżnika: to nie bynajmniej ofiara, to wytrawny myśliwy. Jestem przekonany o tym, że Kaczmarek doskonale zdawał sobie sprawę z wagi wypowiedzianych słów, a wypowiedział je jeden jedyny raz, jako informację porażającą o malwersacji na wielką skalę w ZUS. Powtarzam - w ZUS, a nie w PZU jak wiele osób zrozumiało lub miało zrozumieć. Z racji pełnienia wcześniejszych funkcji i ostatniej, z której został zdymisjonowany, posiada on wiedzę nie do przecenienia, a w powiązaniu jego poprzednich i obecnych kontaktów założyć można, że z pełnym rozmysłem wypowiedział to zdanie o malwersacji środków publicznych w ZUS. Nie rzucił tych słów tak sobie, zostały one skierowane pod adresem osób które doskonale wiedzą, czym grozi pełne ujawnienie posiadanej wiedzy, o tych machlojach. Przez moment groźba zawisła nad wszystkimi ekipami rządów począwszy od Wałęsy, a na Kaczyńskich kończąc. Śmiem twierdzić, że pełne ujawnienie wiedzy na temat kradzieży tak ogromnej kwoty pieniędzy mogłoby doprowadzić do prawdziwego paraliżu publicznych instytucji takich jak: ZUS, Urzędy Skarbowe, Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Miejskie Ośrodki Pomocy Społecznej i jeszcze kilka innych.

Zatrzymajmy się jednak na chwilę przy ZUS. Zapewne jest wiele osób które jeszcze pamiętają medialnie nagłośnioną sprawę budowania nowoczesnych obiektów - siedzib ZUS w Polsce. Pokazywane te lustrano-marmurowe, lśniące od przepychu budowle. Zadawano pytania: skąd na to środki, pytano - co dzieje się ze składkami. Uplywający czas zagoił rany. Po dawnych bliznach nie ma już nawet śladu. Pytających dziś już nie ma. Tym, którym trzeba było zapłacono za milczenie, tych, których trzeba było uciszono. Tematem numer jeden w tej zusowskiej łamigłówce, bynajmniej nie są budynki, lecz to co w nich wyprawiano. Falszerstwo największe na świecie, a jeśli nie świecie, to na pewno w pasie od UlanBator po Paryż. Kto dziś jest w stanie zliczyć ilość osób, które korzystały z dobroduszej instytucji ZUS. Czy ta instytucja, niemalże w (ja twierdzę, że w całej) Polsce, wypłacała nienależne świadczenia w postaci zasiłku chorobowego i renty chorobowej? W tym falszerstwie trwającym od dawna, udział brały firmy małe i wielkie. Udział w tym największym korupcyjnym przedsięwzięciu brali lekarze rozmaitych specjalności, od tych nikomu nieznanym w terenie, aż po wybitne postaci świata medycyny. Polecam przyrzeć się tym, którzy byli odpowiedzialni za informatyzację ZUS, a wiele spraw stanie się bardziej oczywistych. Wystarczy na to wszystko nałożyć jakąś dziwną przypadłość - niemoc zinfomatyzowania systemu w ZUS, aby dostrzec jak dorodną przysłowiową krową dojną była ta państwowa instytucja.

Zatem pan Janusz Kaczmarek, jako jeden z tych, który tę wiedzę posiada użył szantażu? Doskonale wiedział, że zostanie poproszony do stołu na uzgodnienie warunków milczenia. I o ile się nie mylę to nikt nic w tej sprawie już nie powie. Ten cały zgłęb, cyrk z zatrzymaniem został doskonale wyreżyserowany. Media tymczasem mają zajęcie, i o to chodzi w tej grze, aby gonić króliczka, jednak nie daj Boże go złapać.

Wiem, czym próba ujawnienia podobnie porażającej prawdy skończyła się dla mnie w roku 1995. Doskonale rozumiem jak wielkim zagrożeniem dla wielkiej rzeszy tych 'uczciwych' osób, które począwszy od zwykłego poświadczania nieprawdy po wymyślne fałszowanie dokumentów, mogłoby stać się ujawnienie tych danych. Zdaje się, iż ta porażająca wiedza, jak to raczył zaznaczyć były już minister MSWiA uruchomiłaby prawdziwą lawinę - powstałby tzw. efekt kuli śnieżnej, który dokonałby większego spustoszenia niż otwarcie archiwów IPN.

M.G.: Obecna medialna kampania wyciszenia i dyskredytacji Kaczmarka wyraźnie sugeruje, kto "ukradł" w ZUS miliardy i... (po usunięciu najwyraźniej "opornego" prezesa ZUS Netzla) przeznaczają je obecnie na gigantyczne billboardy z napisem "Trzymamy się zasad".

3. A oto, co na ten temat ma do powiedzenia (dobrze już samozdyskredytowany) Lech Wałęsa: *«Wcześniej przygotowana grupa prowokatorów zakłada podsłuchy i inne potajemne nagrywania na wybrane z góry miejsca i ludzi. Potem prowokatorzy wymyślają sensacyjną kryminalną sprawę nośną społecznie, i lekko podpowiadają możliwych sprawców. Ci prowokacyjnie wytypowani widząc co jest wpadają w panikę, wypierają się że w ogóle w pobliżu byli, czy się nawet spotykali. Prawdą jest że spotkali się, ale z innych powodów i w innych sprawach. Przygotowane wcześniej nagrania to w tej sytuacji złapanie na kłamstwie. Prowokatorzy uważają za wystarczające by dopisać wszystkie inne zbrodnie tak złapanym na kłamstwie i w taki sposób zdobyć poklask społeczny za skuteczność i prawdomówność dla siebie, a wmontowując Krauzego dodatkowo otrzymują u pomniejszych biznesmenów wystraszenie i z tego powodu większą hojność do donacji na PiS. W taki sposób każdego, ale naprawdę każdego można zrobić. Wniosek prosty, nigdy nie kłamać, bo wpada się w jeszcze większe kłopoty. W tej sprawie chodzi o przeciek jeśli tak, to dokonaj go bezdyskusyjnie Ziobro do Kaczmarka łamiąc prawo, jeśli zrobił to, zrobił więc celowo - to ukartowana od początku prowokacja. Nie mam dowodów, ale jestem przekonany całkowicie, że tak było»* - L. Wałęsa http://groups.google.de/group/sowafrankfurt/browse_thread/thread/a375-095d3f240275 <http://de.groups.yahoo.com/group/exclusiv/message/17>

4. A oto, co na ten sam temat napisał pan Filip Sobański (nie wiem, kto to jest - M.G.): *«Prezydent Wałęsa w tym wypadku ma rację. Znowu się wtrącam, ale prokuratura pokazała to, co chciała, abyśmy ujrzeli. Nie jestem fanem Kaczmarka. Nie lubię też Krauzego, bo nie lubię Microsoftu, a więc i Prokomu. Ale Kaczorkiewiczowie walczą fair. Spisek, pokazany przez prokuraturę w/s Kaczmarka, to się nadaje do powieści Agathy Christie. Aresztowania są po prostu próbą zastraszenia obywateli. Komuniści robili podobnie, aby nikt już nie fikał. teraz straszą Krauzego, ale tym też straszą innych. W każdym kraju ci ludzie odpowiadali by wolnej stopy, a u nas trzeba zrobić spektakularne aresztowanie, kajdanki. Przy okazji pokazują, że fapią najbogatszych, a to się może podobać niektórym wyborcom. Przypomina mi się, jak stalinowcy rozkułacali, łapali burżujów, itp. Czysta propaganda. Kaczory uważają się za prawników, ale metody wyszali z lat 50-tych. Po prostu są żądni władzy. I Wałęsa ma rację, mówiąc że wprowadziliby nawet stan wyjątkowy, aby tylko się utrzymać.*

Nie chcą, abyśmy mieli jakikolwiek wybór. Bieda w Polsce jest wygodna, bo biednymi łatwiej rządzić, łatwiej ich zastraszyć. Szukają sposobu, tzn. szukali jak byli mocniejsi. Łatwiej też złapać wyborców, pokazując, że są biedni dlatego, że Krauze ich okrada, a tak w ogóle to UKŁAD ich okrada i trzeba ten układ wyduzić. Ale też tego układu pilnują jak oka w głowie, by mu się krzywda nie stała. Przecież jak do tej pory nikt jeszcze nie został ukarany. Balcerowicz ma się dobrze, Kwaśniewski chodzi po wolności. Inni też mają się dobrze. To jest paranoja.

Najlepsze w tym wszystkim są te kominiarki. W jakim normalnym kraju nieumundurowane siły policyjne czy jakieś porządkowe biegają w kominiarkach? Teraz nawet już nie odróżni się bandyta od policjanta. To jest już bojówkarstwo. Tego nikt w mediach nie powiedział, że jakim prawem ABW wkracza do akcji po cywilnemu i kominiarkach. To nie jest normalne - Filip Sobański».

<http://de.groups.yahoo.com/group/sowa-frankfurt/message/815>

5. Dodatek „Manipulatorzy marionetek” [pióra M.G., rok 1999/2000]. Kilka lat temu czytałem, w angielskim miesięczniku Perspectives [nr 7, 1993] recenzję z książki Puppetsmasters: „The Political Use of Terrorism in Italy” (Manipulatorzy marionetek: polityczne korzyści z terroryzmu we Włoszech) opublikowanej przez Philipa Willana w Londynie, w 1991 r. Recenzja ta miała znamienny, podkreślony tłustym drukiem tytuł: USA BOMBS EUROPE INTO SUBMISSION - Stany Zjednoczone bombardują Europę by ją sobie podporządkować. Autor tej przemilczanej na Zachodzie książki miał dostęp do archiwów włoskich służb specjalnych, otwartych dla dziennikarzy pod koniec lat 80, przy okazji sławnej akcji mani pulliti, czyli "czyste ręce". (W czasie tej "rewolucji pałacowej" okazało się że wieloletni premier Włoch, Andreotti dość ściśle współpracował z mafią włoską, nie mówiąc o loży P-2).

I otóż z ujawnionych podówczas dokumentów wynika, że terroryzm "Czerwonych Brygad" - który był plagą Włoch w latach siedemdziesiątych - był

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

silnie wspierany przez... CIA. Ta znana amerykańska Centrala Wywiadowcza już od ostatniej wojny miała we Włoszech swe dobrze zainstalowane rezydenty - i to do tego stopnia, że w tym, na pozór niezależnym kraju, istniał najwykleszy, amerykański "nadrząd" sterujący z ukrycia poczynaniami włoskiej demokracji. (*Nota bene* Takie amerykańskie "nadrządy" istnieją i w innych, wielkich i na pozór niezależnych krajach. Patrz przypadek Indonezji omawiany przez Noama Chomsky'ego w Trybunie nr 219/99.) Jak wynika z ujawnionych dokumentów, strategia podsycania napięć społecznych, polegająca na ukrytym wsparciu dla terrorystów z "Czerwonych Brygad" ze strony służb specjalnych NATO, była metodą odstraszania Włochów od komunizmu... O tym politycznym zadaniu "demokratycznych", tajnych agentur udało mi się nawet napisać artykuł 'Manipulatorzy marionetek' opublikowany przez Przegląd Tygodniowy w numerze 3/96.

Dr Marek Głogoczowski – 1 września 2007

LICHWOKRACJA**CZEŚĆ II****Pewien list**

D. Manifold, przytacza pewien list, który został skierowany w 1943 do Williama Godfrey'a, delegata Stolicy Apostolskiej w Wielkiej Brytanii, do arcybiskupów angikańskich Canterbury, Yorku i Walii oraz innych przedstawicieli hierarchii Kościołów Wielkiej Brytanii.

Treść listu jest następująca ([2] str. 38):

„Wasza Wielbność,

1. My, Brytyjczycy z krwi i pochodzenia, po zbadaniu fundamentalnych przyczyn obecnego niepokoju w świecie, od dawna dochodzimy do wniosku, że podstawowym, pierwszym krokiem w kierunku powrotu do ludzkiego szczęścia i braterstwa przy ekonomicznym poczuciu bezpieczeństwa i swobodzie stylu życia oraz sumienia, który by pozwolił etyce chrześcijańskiej rozkwitnąć na nowo, jest natychmiastowe, ponowne przyjęcie przez społeczność każdego narodu jej prerogatywy dotyczącej emisji pieniądza włącznie z jego nowoczesnym substytutem w postaci kredytu.

2. Prerogatywę tę usurpowali sobie ludzie ogólnie zwani 'bankierami', zarówno miejscowi jak i międzynarodowi, którzy doprowadzili do perfekcji metodę tworzenia pieniędzy, które pożyczają, i niszczenia ich poprzez wycofywanie ksiąg wedle swego uznania, zgodnie z całkowicie błędnymi i przestarzalami ideami, których nie bronią przed bezstronną i naukową krytyką oraz badaniem. W ten sposób powstała pewna forma narodowego długu, przy którym pożyczkodawca nic nie ryzykuje i który fizycznie jest niemożliwy do spłacenia przez społeczeństwo. Wszelkie próby tegoż wywołują sztuczną 'zadymkę ekonomiczną', jak to miało miejsce w czasie I wojny światowej.

3. Doprowadziło to do stopniowego wzrostu formy narodowej, międzynarodowej i ponadnarodowej władzy, dominującej poprzez monopolizację narodowego kredytu społecznego wszystkich podstawowych, twórczych działań ludzkości. Tak więc, w tym jak i w innych krajach, stało się niemożliwością uzyskanie opublikowania w prasie lub za pośrednictwem radia prawdy dotyczącej owego ekonomicznego uzależnienia, które zniewala wszystkie narody świata.

4. W panującym obecnie na świecie systemie finansowym pieniądze, z nielicznymi wyjątkami, tworzone są poprzez pożyczanie na procent przez 'bankierów', którzy sami nie pożyczają nic, ale w efekcie tworzą przymusowe opodatkowanie narodu przez nadanie pożyczkobiorcy możliwości kupna odpowiedniej ilości dóbr na rynku, które to dobra nie należą do nich, ani do pożyczkodawców, ale do społeczeństwa. Zysk z emisji nowych pieniędzy - czy to w papierach wartościowych, czy jakiegokolwiek innej formie kredytowej - należy do narodu, w którym istnieje, lub jest przyjęty jako środek płatniczy, a nie do tego kto ów środek płatniczy emituje. Tutaj leży podstawowa wada istniejącego systemu monetarnego.

5. Poprzez tę metodę, która uważa się za legalną na mocy jej praktykowania, banki w naszym kraju są odpowiedzialne za emisję nowych pieniędzy wytworzonych przez nie w ilości od 2 do 3 milionów funtów - i na tym polega różnica między pożyczką przedłużoną, włącznie z tymi, których udzielają sami sobie, a pożyczką spłacaną odkad utworzyli oni ów system - i w ten sposób wymuszają poprzez odsetki roczny haracz od narodu w wysokości 100 milionów funtów za to co stało się dla nich stosunkowo taną i nieryzykowną usługą. Jednak rzeczywistym zagrożeniem, które poprzednie epoki dobrze rozumiały, jest podważanie wszelkiej ustanowionej przez prawo władzy poprzez tworzenie i niszczenie pieniądza przeprowadzane w tajemnicy tak aby władza dostała się w prywatne ręce.

6. Wszelkie formy rządów, czy to konserwatywne, liberalne, pracy, faszystowskie, socjalistyczne czy komunistyczne, dostają się pod kontrolę politycznej władzy grupy, która jest ostatecznie, a w dużej mierze również nieświadomie zdominowana przez twórców i manipulatorów pieniądza. W ten sposób narodowa władza polityczna, która, jeśli jednostka ma cieszyć się maksymalną wolnością osobistą zgodną z jej obowiązkiem względem sumienia i innych ludzi, winna należeć do narodu, została zagarnięta bez jego wiedzy i zgody.

7. Okaze się, że obecny system monetarny, który poprzez lekceważenie podstawowych praw fizycznych i etycznych w sposób nieunikniony niszczy cywilizację, w której istnieje, wymaga naprawienia zarówno gdy chodzi o jego metody materialne jak i o etykę, która w tej chwili inspirowa i kontroluje te metody. Zwłaszcza w obliczu owych niszczących skutków w sferze moralnej ośmielamy się zwrócić do władz kościelnych i pobudzić Kościół do działania.

8. Zatem wzywamy Waszą Wielbność jako osobę o wielkim autorytecie i wpływie do ogłoszenia narodowi prawdy w tej kwestii i mamy nadzieję, że Wasza Wielbność uzna za słuszne ogłoszenie tekstu niniejszego oświadczenia jak najszerszej, by w ten sposób ta jakże istotna sprawa mogła być ujawniona i dokładnie zbadana przez narody Wspólnoty Brytyjskiej.

9. Czynimy to pełni braterskich i chrześcijańskich uczuć, znając i uznając wysiłki, jakie wasza Wielbność podejmuje aby sprzeciwić się nadużyciom naszego obecnego systemu gospodarczego oraz złu lichwy, w przekonaniu, że świat znajduje się dziś w stanie najgroźniejszego kryzysu w historii. Emisja nowych pieniędzy przez pożyczkodawcę jest nieprzewidzianym skutkiem wprowadzenia czeku jako substytutu pieniądza - a jest to cenny wynalazek, który sam w sobie był niewątpliwie dogodny dla społeczeństwa jeśli chodzi o inflację i o efekt. Gdyby ów system został poprawiony, ponieważ w prosty sposób może być poprawiony, aby przywrócić narodom ich pełnoprawny przywilej emitowania środków płatniczych, istnieją wszelkie przesłanki by go zachować. W pełni doceniamy usługi organizacji bankowych, które mogą nadal świadczyć społeczeństwu. Jednak emisja oraz niszczenie pieniądza przez pożyczkodawcę nie jest usługą, ale bronią, która może być i została użyta w celu utrwalenia ubóstwa wśród obfitości, przez co jednostki i narody stają się bezsilne i bezbronne i która może zostać sprowadzona do tego, by służyć szeroko zakrojonym planom całkowitego poddania rodzaju ludzkiego tyranii, wyzyskowi i władzom zła i ciemności”.

List podpisały 32 najwybitniejsze osoby w życiu publicznym Anglii.

Jednym z nich był **Frederick Soddy**, doktor praw, członek Towarzystwa Królewskiego, laureat nagrody Nobla w dziedzinie chemii, autor takich prac jak *Wealth, Virtual Wealth and Debt* [Bogactwo, wirtualne bogactwo a zadłużenie], *Money laurus Man* (Pieniądz kontra człowiek oraz *Role of Money* (Rola pieniądza).

DZIEŃ DZISIEJSZY

Uruchomiony parę wieków temu mechanizm "produkcowania" pieniędzy przez system prywatnych banków zapoczątkował istnienie stale pogłębiającej się przepaści między wartością światowych zasobów walutowych a stanem ich realnego pokrycia w posiadanych i wytwarzanych dobrach materialnych. W celu utrzymania takiego stanu rzeczy powołano szereg instytucji stanowiących w istocie instrumenty stworzone przez "wtajemniczonych" dla kontrolowania ludzkości.

Do nich zaliczyć można choćby **Bank Światowy** (*World Bank*), **Bank Eksportu i Importu** (*ExportImport Bank*) czy też **Międzynarodowy Fundusz**

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!**Walutowy [International Monetary Fund].**

Przykładowo można podać, że **założycielem Międzynarodowego Funduszu Walutowego**, który powstał w 1944 roku w Bretton Woods, był **komunistyczny szpieg Harry Dexter White**. Wraz z nim do tej instytucji weszli także inni jego koledzy po fachu (szpiegowskim oczywiście) tacy jak: **Frank Coe, Laughlin Currie, William Ullman, Nathan Silvermaster i Alger Hiss** ([2] str. 35).

Literatura:

1. J.A.Cervera - "Pajęczyna władzy" - Wrocław.
2. D.Manifold - "Fatima i wielki spisek" - Poznań 2000.
3. H.Pająk - "Bestie końca czasu" - Lublin 2000.
4. W.T.Still - "Nowy Porządek Świata" - Poznań 1995.
5. M.Poradowski - "Nowy Światowy Ład" - Poznań 1994.

Wstęp do artykułu Henry Makowa "O czym każdy Żyd (i nie-Żyd) powinien wiedzieć".

Muszę przyznać, że w czasie tłumaczenia tego artykułu z niedowierzaniem podchodziłem do treści w nim zawartych.

Autor, żydowskiego pochodzenia, prowokuje do stawiania pytań, o których jako chrześcijanie, szczególnie my Polacykatolicy, boimy się nawet pomyśleć. - Rozmოდleni, uczęszczający co niedzielę na mszę, pielgrzymujący, skandujący "Santo subito" - jesteśmy czasami postrzegani przez innych jako ludzie płytkiej wiary. Na ogół nie zastanawiamy się bowiem głębiej nad tym w co lub w kogo wierzymy. Na naszych oczach w Kościele dokonują się bardzo głębokie zmiany, które symbolizują np. usuwanie krzyży z ołtarza i stawianie w jego miejsce menory lub sugerowanie nam, że nie jesteśmy już chrześcijanami, ale judeochrześcijanami. Papież Jan Paweł II wspominał kiedyś, że Żydzi nie czekają na Mesjasza nadaremno. Wielu w Kościele wysnuło z tego może nieco pochopny wniosek, że w takim razie może my chrześcijanie i Żydzi czekamy na tego samego Mesjasza. Jakaś polonijna grupa próbowała nawet obwołać Mesjasza królem Polski, nie podejrzewając nawet tego o czym pisze Henry Makow.

W jednym ze swoich artykułów Henry Makow przyrównał chrześcijan do nieświadomego zagrożenia stada owiec, skubiącego spokojnie trawę w cieniu rzęzi.

Czytając esej Henry Makowa możemy się zastanawiać, czy ciągle modlimy się do miłosiernego Chrystusa-Mesjasza, który kiedyś powróci na Ziemię, aby nas zbawić, czy może już do semickiego krwawego Mesjasza, który kiedyś przyjdzie, aby pomścić swój wybrany naród i zbuduje supermocarstwo Izraela.

Mozna się spodziewać zarzutów, że takie wątpliwości mogły się zrodzić tylko w chorych umysłach, ale patrząc na realia współczesnego świata, np. działalność amerykańskich chrześcijan-syjonistów, którzy mają wpływ na politykę jedyne supermocarstwa posiadającego potęgę militarną oraz środki, które za jednym naciśnięciem guzika mogą częściowo zrealizować prorocstwo o końcu świata – widzimy więc, że to są okrutne i niezaprzeczalne fakty a nie szalone fantazje.

Henry Makow

CO KAŻDY ŻYD (I NIE-ŻYD) POWINIEN WIEDZIEĆ

Christopher Jon Bjerknes, przedstawiciel chicagowskich kręgów akademickich, wystąpił z interesującą teorią, która jego zdaniem, wyjaśnia przyczyny światowych niepokojów oraz radzi jak można zapobiec mającemu nadejść Armageddonowi.

Jego zdaniem, wyznawcy kultu, który stworzyli Shabataj Zwi (1626-1676) oraz Jacob Frank (1726-1791), kontrolują obecnie zorganizowane żydostwo, ruch syjonistyczny oraz masonerię. Wierzą oni, że Shabataj był Mesjaszem a jego duch przeniknął do dynastii Rotszyldów, która jest obecnie "królem Żydów".

Według ich mesjanistycznych wierzeń, zbawienie wymaga, aby Rotszyldowie stali się Bogiem i królem świata. Będzie to możliwe w rezultacie poświęcenia 2/3 światowej populacji Żydów, jak również zniszczenia i zniewolenia pozostałej ludzkości gojowskiej.

Zdaniem Bjerknesa, ta szalona wiara jest motywem kryjącym się za historią świata, włączając w to wojny oraz za koncepcje stworzenia światowego rządu.

Bjerknes jest dumny ze swego norwesko-żydowskiego pochodzenia [jego dziadek ze strony matki był znanym żydowskim muzykiem]. Napisał dotychczas dwie obszernie książki jedna o tym że Albert Einstein popełnił plagiat, druga o ludobójstwie popełnionym na Ormianach, co jego zdaniem było zainspirowane przez ruch Shabataja. www.jewishracism.com.

Osobiście uważam że Bjerknes przecenia rolę żydowskiego mesjanizmu, ale mogę się mylić. Jego hipoteza zgadza się z przesłaniem *Protokołów Mędrców Syjonu*, których autor (moim zdaniem był to Lionel Rotschild) również mówi o nadchodzącym "królestwie".

Shabatajanie wierzą, że obowiązkiem ich króla jest odtworzenie Królestwa Żydów oraz unicestwienie nieŻydów. Według ich wiary, Mesjasz nie może pojawić się wcześniej niż światem zawładnie królestwo zła i są zdeterminowani, aby stało się to samospelniającym się prorocstwem. Tak więc - zło jest dobrem. Zdaniem Bjerknesa ta postawa kryje się za wieczną "żydowską wojną przeciwko ludzkości". Bjerknes utożsamia wszystko co żydowskie z shabatajanizmem.

Shabatajanie są często seksualnymi degeneratami, którzy mają zwyczaj wymieniać się żonami, popełniać kazirodztwo, organizować orgie seksualne oraz oddawać się wyrafinowanym perwersjom. Często przenikają do społeczności chrześcijańskich i muzułmańskich, aby rozsadzać je od wewnątrz (*Jewish Genocide of Armenian Christians*, str. 64-65).

Bjerknes cytuje Deuteronomie jako przykład żydowskiej supremacji: "Bóg wybrał Was, abyście byli jego specjalnym ludem i abyście panowali nad wszystkimi ludźmi na ziemi" (7-16). "Wszyscy ludzie na ziemi mają widzieć Wasze wybraństwo i mają się Was bać" (28:10).

Następnie, nawiązuje do prorocтва Zachariasza (13:8-9), który zapowiada, że 2/3 Żydów będzie unicestwionych. Jednakże pozostałe 1/3 Bóg przeprowadzi przez ogień i oczyści ich tak jak oczyszcza się srebro i będzie ich traktował tak jak traktuje się złoto.

Na stronach 43-46 *Jewish Genocide* Bjerknes cytuje fragmenty z *Talmudu* i *Starego Testamentu*, które mówią o eksterminacji i zniewoleniu nie-Żydów. *Genesis 25:23 i 27:38-41* obiecuje Żydom, że pozostali ludzie będą ich sługami i żołnierzami i będą traktowani tak, jak na to zasługują.

ROTSCHILDOWIE REALIZUJĄ BIBLIJNY PLAN

Na początku XIX wieku Rotschildowie rozpoczęli kampanię na rzecz powrotu Żydów do Izraela, wykupując ziemię oraz podejmując kroki mające na celu rozsadzić Imperium Ottomańskie. W późniejszym okresie wykupili Kanał Sueski, by umocnić swoje wpływy na Bliskim Wschodzie. Bjerknes pisze: "Ruiny Imperium Ottomańskiego oraz ludobójstwo ormiańskich chrześcijan to pierwszy krok w długim buntowniczym marszu Żydów, ku unicestwieniu ludzkości. Następnym krokiem były ruiny rosyjskiego imperium, dalej wyniszczenie Europy, a szczególnie Niemiec, w dwóch wojnach światowych. Ten żydowski kult usiłował sztucznie sprowokować wypełnienie się mesjanistycznego prorocтва oraz zmusić Żydów wbrew ich woli do przeniesienia się z Europy do Palestyny" (66).

Zdaniem Bjerknesa, jedyną rzeczą której brakowało w całym planie Rotschildów, aby ustanowić światowy rząd w Jerozolimie z nimi na tronie, było brak poparcia ze strony samych Żydów. Rotschildowie mogli doprowadzić do bankructwa Egipt i Turcję, zruinować Rosję lub nawet przekupić papieża, ale aby zmusić Żydów do masowego przenoszenia się do Palestyny, musieli doprowadzić do władzy Stalina, który prześladował Żydów na niespotykaną dotychczas skalę (291).

CHRZEŚCIJANIE ZOSTALI OSZUKANI

Bjerknes ostrzega chrześcijan: "W dzisiejszym świecie mediów zdominowanych przez Żydów, spotykamy coraz więcej przedstawicieli narodu wybranego, którzy apelują do społeczeństw, aby na serio potraktowała przesłanie o nadchodzącym końcu naszego świata i aby chrześcijanie rozważyli własne unicestwienie w pozytywnym świetle jako wypełnienie się chrześcijańskiego i żydowskiego prorocтва. I wielu chrześcijan nabrało się na oszustwo tych

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

szarlatanów. Groźba zniszczenia narodów świata pojawiła się nie jako wola Boga, ale na skutek działania bogatych Żydów. Ci przywódcy żydowscy traktują Biblię Hebrajczyków jako plan, który zaczęli już realizować” (327).

W CZYM NIE ZGADZAM SIĘ Z BJERKNESEM

Jak większość moich czytelników zapewne wie, że ja postrzegam nowy porządek światowy jako konspirację elit finansowych, zarządzających bankami centralnymi, które chcą zmonopolizować swoje wpływy na kredyt i na władze. Oczywiście, że istnieje tutaj mocny element „żydowski”, ale musieli oni dokooptować również nieżydowskie (Gentiles) elity poprzez małżeństwa mieszane, masonerię, itp. Przykładem może być przynależność wielu nieŻydów do tajnej organizacji maońskiej Czaszka i Piszczele, a którzy nie są wtajemniczeni we wszystko.

Bjerknes nie docenia znaczenia masonerii Illuminacji oraz roli jaką w tym ruchu odgrywają masy nieżydowskie. Chociaż w email, który od niego otrzymałem, napisał, że małżeństwa mieszane są integralną częścią żydowskiej strategii. „Uważam, że od 2,500 lat wpływowi Żydzi nieustannie usiłują doprowadzić do wypełnienia się przepowiedni mesjanistycznych i wciągnęli w to w oszukańczy sposób wielu nieŻydów, którzy mają im pomóc w osiągnięciu ich celów. Posługiwali się w tym celu małżeństwami mieszanymi, przyjaźniami oraz przekupstwami, wykorzystując ich chciwość lub próżność, nie licząc szantażu w stosunku do tych nieŻydów, którzy popełniali różnego rodzaju przestępstwa lub czyny niemoralne. Czyż uświadamiali sobie fakt, że biorą udział w złym przedsięwzięciu? Nie mam wątpliwości że wielu z nich o tym wiedziało.

Nie mam nic przeciwko identyfikacji tajnych stowarzyszeń oraz ich powiązań z elitami władzy, ale nie widzę powodu, aby wszystkich podciągać pod ruch Illuminacji.

Jednakże, obserwując siły polityczne które popychają świat na krawędź trzeciej wojny światowej, nie mam wątpliwości, że mamy do czynienia **głównie z wpływami żydowskimi**, wśród których Illuminacji stanowią niewielki procent. Żydowska idea Apokalipsy sięga co najmniej 2,500 lat wstecz.

KONKLUZJE

Nie próbowałbym zaprezentować argumentów Bjerknesa, gdybym nie był przekonany, że są istotne dla zrozumienia żydowskiego mesjanizmu. Jeżeli rzeczywiście wydarzenia polityczne w świecie są pod wpływem megalomanii Rotschildów, których motywami sięgają shabataizmu, Starego Testamentu oraz fanatyzmu Talmudu, uważam że zarówno Żydzi jak i nie-Żydzi powinni o tym wiedzieć i przeciwstawić się temu.

Rola agentów Rotschildów w popieraniu wojny przeciwko Irakowi oraz popychania do ataku na Iran jest ewidentna i zgodna z przedstawioną powyżej hipotezą.

Jeżeli Bjerknes ma rację, to stawianie zarzutów antysemityzmu jest narzędziem wojny psychologicznej, której celem jest rozbrojenie przeciwników tyranii poprzez urobienie im opinii rasistów. Dotyczy to zarówno nie-Żydów jak i tych spośród Żydów którzy przeciwstawiają się chorym planom Rotschildów.
(*tłumaczył Stanisław Sas*) www.savethemales.ca

ŻYDZI WE FRANCJI W CZASACH POREWOLUCYJNYCH

CZEŚĆ IV

Przekonany czytaniem powieści Eugeniusza Sue, że Jezuita spędzał życie na przywłaszczaniu sobie cudzego dziedzictwa, z przyjemnością jednak widział Brata Jezuitę, który go niegdyś nauczał. Powstawał z całą zapalczywością przeciw „przesądom”, a byłby bardzo strapionym, gdyby syn jego i córka nie przystąpili do pierwszej Komunii św. – Gdy wielki dzień ten nadchodził, wyprawił żonę z dzieckiem do kościoła, sam zostawał w domu, lecz nagle zrywał się, rzucał narzędzia pracy, wdziawał odświętne ubranie, biegł do kościoła i ukryty za filarami, szukał oczami wśród białej falangi chłopczyka lub dziewczynki klęczącej w skupieniu przy brzmieniu śpiewów i blasku świec, a gdy dostrzegł twarzyczkę ukochaną, odwracał się dla otarcia łez i spotykał się wtedy twarzą w twarz z płaczącym jak on towarzyszem: Ty także, mój stary... – „Co chcesz to mów, ale to zawsze serce wzrusza”...

Zręczny, pracowity, niedościgniony w pracach wół artystycznych, wół przemysłowych, w których to robotnik paryski celował ponad wszystkimi innymi, żył względnie szczęśliwym. Przymiotami swymi, wesołością, żywością umysłu, zamiast zyskać przychylność, zjednywał nienawiść żyda niemieckiego; patriotyzmem swym długo opierał się nieprzyjaciółom, a wrodzoną uczciwością i bezinteresownością, miłością wszystkiego, co prawe, pomimo usiłowań długoletniego zgangrenowania go, nie był jeszcze odpowiednim narzędziem dla przyszłej dyktatury polityczno-finansowej żyda „Gamberle”, czyli Gambetty. Komuna była zatem doskonałym środkiem do pozbycia się znacznej części tej ludności. Zadenuncjowani przez przywódców, którzy ich do niej pchali, przez takich Barrerów, obdarzonych za to tekami ministerialnymi, nieszczęśliwi rzemieślnicy trupami swymi zasłali ulice, aleje i parki, wtedy, gdy ci o ich do tego pchnęli, spokojnie liczyli zagrabione banknoty.

Działacze Komuny przedstawiają się nam pod trzema postaciami. Z jednej strony, widzimy lekkomyślną, nierozważną, bezmyślnie zapaloną jej część, złożoną z Francuzów; z drugiej sprzedają, chciwą, rabującą, nędznie spekulującą, pchającą nierozważnych, złożoną z masonów. Federaliści francuscy bili się dobrze i o dziwo dali się zabić. Komunarze żydowscy kraśli, mordowali i paliли dla ukrycia kradzieży. Pewni handlarze z ulicy Turbigo, zorganizowali rabunek, jakoby rodzaj operacji handlowej i wyjechali do Nowego Yorku – milionerami.

Dwojaki też był wynik Komuny: wzbogaciła w niewielkich ilościach wędrowne żydostwo które po upadku rządu obrony narodowej, wytrzymało tylko szuflady, pozbięrało skrzynki zapomniane, ograbiło pałace prywatne i ministeria z dzieł sztuki, oszczędzając tylko starannie domy żydowskie. Najlepszym dowodem jak umiejętnie w tym się kierowali, że żaden ze 150 domów Rotszylda ani spalonym, ani uszkodzonym nie został.

Drugim wynikiem, o wiele jeszcze ważniejszym, było zamordowanie 35,000 Francuzów przez Francuzów.

Niemcy za swą opiekę żądałi pogardliwie jednego tylko od Komuny, t.j. zwalenia kolumny, świadczącej o ich dawnych pogromach, bo złożonej z armat na niej zdobytych. Sygnał zwalenia jej dał na szczęście nie Francuz, lecz żyd nikczemny, Szymon Mayer. A Bleichröder, bogaty bankier berliński i wolnomularz wyższych stopni, był doradcą rządu niemieckiego w kwestii warunków, jakie miano nałożyć na Francję.

Rok 1872 i 1873, były pełnym triumfem dla Izraela. Triumfowi temu towarzyszył brzęk złota, żydzi wzbogacili się pożyczką, udzieloną Francuzom. Cztery miliardy z pięciu zostały w ich rękach. Królem szwindlu tego był Bleichröder. On to nazaczył okup Francji na 5 miliardów, których dostarczyli jego współwynawcy. Dla niego to Francja musiała przedsięwziąć nieszczęsną wyprawę do Tunisu.

We Francji 300,000 do 400,000 rodzin właścicieli, przemysłowców, drobnych kapitalistów zostało doszczętnie zrujnowanych, ale Rotszyld zarobił 400,000,000 na nieszczęściach Francji.

Rabin Izaak Bloch szerzył przekonanie, że wojnę pruską nakazał papież dla wymordowania uczciwych ludzi, a Prusacy prowadzeni ręką Bożą przybyli szczęśliwie dla ukarania winnych i ocalenia niewinnych.

Od roku 1873, żydzi wraz z masonami objęli otwarcie ster rządu. Nawet ci Francuzi którzy widzieli nieszczęście grożące krajowi i im samym, tak już byli omotani, że nie śmieli stawiać oporu, z obawy, by im kredyt banków żydowskich wypowiedzianym nie został. - Na prośbie kupców paryskich figuruje już wtedy na 160 podpisów - 45 żydowskich.

Francja nie miała wówczas człowieka, któryby z korzyścią i siłą zawładnął krajem. Hrabia de Chambord był najzaciewniejszym człowiekiem, ale bez temperamentu koniecznego w tych ciężkich czasach. Ludzi zacnych, takich jak Broglie de Mun, generała Ducrot nie dopuszczono do władzy, a taki Gambetta, którego żydzi chcieli uważać za swego Mesjasza, taki MacMahon o którym mówiono, „że nigdy nie mówi, a zawsze kłamie”, taki Trochu również prawdomówny, książę Decazes - wplątany do wielu przedsięwzięć finansowych, zupełnie owdładnięty przez masonów i żydów, nie mogli dźwignąć kraju, szczególnie wobec tak potężnego nieprzyjaciela, jakim był Bismark. Z całą świadomością czynu swego popierał Bismark Rzeczpospolitą żydowsko-masonską we Francji chociaż wiedział że ona stanie się ogniskiem zarazy dla całej Europy. Miał wtedy Bismark jednego człowieka, z którym liczył się musiał, był nim Arnim. Sam Bismark uważał go za swego następcę, ale Arnim różnił się z nim w pojęciach. Popierany przez znaczną część arystokracji niemieckiej i samą cesarową Augustę, chciał zastąpić Bismarka i prowadzić dalej jego dzieło, lecz zmieniając zupełnie plan działania. On to chciał

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!

uzdrowić Francję, żeby Europa nie padła skutkiem tej zarazy. Lecz Bismark, działający ręką z żydami, ubezwładnił Arnima, który pozbawiony urzędów, tytułów i możliwości działania, umarł ze zmartwienia w Szwajcarii, dokąd się udał.

W Niemczech całym sercem i duszą żydzi pomagali Kulturkampfwowi, za co posiadli łaski Bismarka.

Upadek poczucia narodowego w sferach republikańskich, rządzących Francją, był tak wielki że na kongres berliński na którym Francja po raz pierwszy występowała wobec tych, co ją okaleczyć pozwolili, wysłała kosmopolitę Waddingtona, Anglika z rodu. Przedstawiciel ten nie tylko że nie popierał interesu kraju którego był ministrem, ale popierał interesy Anglii, pchając ją do wzięcia Cypru i uśmiechał się, gdy Anglia oświadczyła zamiar wypędzenia Francuzów z Egiptu. Dla Francji żądał tylko... usamowolnienia żydów rumuńskich!!!

Rumunia i tak była zupełnie zawładniętą przez żydów. Zmonopolizowawszy napoje, ściągali żydzi do siebie też pieniądź kraju całego, wszystkie produkta, których cenę naznaczali, będąc panami własności ziemskiej, wysalsi całkowicie krew rumuńskiego narodu. Ale im mało tego było, zapragnęli oni Rumunię postawić tak nisko, jak postawili Francję... Do tego bardzo się nadał Waddington.

Na jednym z posiedzeń „Alliance Israélite” Crémieux uczcił Waddingtona słowami: „Są to wszystko owoce postępowania tak szlachetnego, tak uczciwego i tak czystego, jakim było w Berlinie postępowanie naszego ministra spraw zagranicznych, naszego Waddingtona”. Czy ten wyraz „naszego” oznacza, że był pochodzenia żydowskiego, czy że był na ich usługach - niewiadomo.

Jak silnym był nacisk żydów francuskich, widzimy ze słów Gambetty, który rzekł do pana Catargi, posła rumuńskiego: „Żądam od waszego rządu, żeby się zdecydował, bo Francja uzna wtedy niezależność waszego kraju, jeżeli wy uznacie zupełne równouprawnienie żydów”. Waddington dał słowo Crémieux’emu, że żądanie to popierać będzie.

Mieli więc żydzi Waddingtona do spraw zagranicznych, Leona Say narzędzie i sługę Rotszylda do spraw wewnętrznych i finansowych, ale największą nadzieją Izraela był im Gambetta. Wzajemian za udzieloną mu władzę i poparcie, żądali od niego.

1. Korzystnych interesów dla siebie.

2. Prześladowania religijnego pod każdą formą; usunięcia wizerunku Chrystusa którego widok był im tak przykrym; zamknięcia szkół chrześcijańskich, bo z nich wychodzili dobrzy chrześcijanie-patrioci, kochający ojczyznę Francuzi.

3. Prawa bezpieczeństwa ogólnego, któreby pozwoliło żydom, pod pozorem zabezpieczenia kraju, w czasie właściwym dopełnić dzieła komuny i pod pozorem wypędzenia recydywistów i włóczęgów, usuwać z Francji żywy im nieprzyjazne, zastępując je żydami, ściągany z Polski, Rosji, Niemiec i Rumunii.

4. Wreszcie żądali wojny.

Co do korzystnych interesów tych, Gambetta im nie szczędził. A przed prześladowaniem religijnym się nie zawahał, wszak miał między wolnomularzami takie indywidualia jak: Cazot, Constans, Reinach, Waldeck-Rousseau i wielu innych.

O wypowiedzeniu wojny, w czasie, gdy panowała tak straszna dezorganizacja, że chcąc wysłać pułk do Tunisu, musieli ściągać ludzi z Brives, konie z Perpignan, a siodła z Wersalu - myśleć było niepodobna. Rozumieli jednak żydzi, że to byłoby doskonałym dla nich interesem, podejmowali się zatem wypożyczenia potrzebnej na to sumy. Tym więcej ich to nęciło, że zwrot pożyczki musiałby być rozłożonym na lata, mieliby zatem Francję przez ten czas niejako warendzie.

Oparli się jednak temu ci Francuzi których serc „robak zepsucia” jeszcze nie stoczył. Był to instynkt samozachowawczy, który nie pozwolił im dopuścić się wiwisekcji na własnej ojczyźnie.

Bismark postępował z Francją względnie uczciwie, bo skoro tylko zobaczył, że Francja jest w rozkładzie moralnym, ekonomicznym i administracyjnym, pozostawił ją w pokoju, mówiąc otwarcie: że Rzeczpospolita jest formą rządu najlepiej dogadzającą interesom Niemiec; walka przeciw panującej religii, jest najsilniejszym środkiem rozkładowym, a zatem Rzeczpospolita jako taka, czyniąc niepodobnym odrodzenie Francji – jest najlepszą rękojmnią spokoju Europy.

Raz jeden tylko Bismark wmieszał się do spraw Francji, a to wtedy, gdy groziło jej zniesienie Rzeczpospolitej; sprzeciwił się zaprowadzeniu stanu obłężenia w dniu 16 maja, chodziło mu bowiem o triumf republikańców i przeszkodzenie utworzeniu się monarchii we Francji.

Gdybyż to byli Francuzi zrozumieli! Ale nie zdawali oni sobie jasno sprawy z tego, a był już kraj pod obuchem garści tych wyrodných synów, którzy wraz z odstąpieniem Boga i ztratą sumienia, rzucili się pod nogi „cielca złotego”, nieprzyjaciela Boga i ojczyzny.

Jednym z szeregu najnikczemniejszych czynów republiki żydowskomasońskiej, a głównie Gambetty, była wyprawa do Tunisu bez racji i podstawy, jedynie tylko dla ułatwienia żydom zdobycia zysków pieniężnych. Akcje ze 125 franków podnieśli do 500, które potem płaciła Francja.

**USA TONIE W DŁUGACH, A CHINY BOJĄ SIĘ
WOLNEJ WYMIANY SWOJEJ WALUTY?**

Pojawiają się pesymistyczne artykuły analityków gospodarki światowej na temat skutków kolosalnego wewnętrznego i zewnętrznego zadłużenia USA. The Wall Street Journal z 8 sierpnia 2007 informuje, że analitycy inwestycji uważają obecnie że gospodarka USA jest bardziej zagrożona długami, a zwłaszcza niewypłacalnymi długami hipotecznymi niż aktami terroru.

Prognozy gospodarcze dla USA są ponure i wielu wyraża opinię, że fakt ten jest ukrywny przez media Ameryki, ale otwarcie dyskutowany w Azji, z punktu widzenia zagrożenia gospodarki rosnących szybko ekonomii państw azjatyckich.

Rosja, z dochodem dziennym blisko 700 milionów dolarów, korzysta na rosnących cenach paliwa i zbroi się, oraz stara się zrównoważyć zagrożenie ze strony USA, które wydaje więcej na zbrojenia niż reszta świata. Rosja chce utrzymać „równowagę terroru”, mając potencjał zniszczenia USA w pół godziny, ale za cenę samobójstwa wywołanego salwą odwetową amerykańskich łodzi podwodnych.

Ten stan rzeczy jest tłem przymierza wojskowego Rosji z Chinami przeciwko USA, które w sierpniu 2007 r., odbyło wspólne manewry na terenach między Wołgą i Uralem oraz w Chinach zachodnich pod nazwą „Misja Pokojowa 2007”. Rosja przeżywa obecnie najszybszy wzrost gospodarczy w swojej historii.

Konsumpcja USA, głównie na kredyt uzyskany w Chinach i Japonii, spowodowała, że na rynku światowym, amerykański popyt na towary i usługi, stanowi połowę popytu globalnego. Jest to sytuacja niestabilna i zupełnie nie proporcjonalna, wobec faktu, że Amerykanie stanowią tylko 5% ludności świata. Co gorzej, USA brnie w długi, a jednocześnie stara się narzucić swoją dominację reszcie świata, zamieszkałego przez 95% ludzkości. W takiej sytuacji pojawiają się pesymistyczne oceny analityków, którzy przewidują ciężki kryzys gospodarki światowej.

Tymczasem rządy szybko rozwijających się gospodarek w Azji, boją się zmian takich, jak na przykład oderwanie się waluty Chin od wartości dolara, żeby nie tracić kontroli politycznej i gospodarczej, z powodu skutków wolnej wymiany waluty chińskiej, a jednocześnie zdają sobie sprawę, że obecny kierunek polityki gospodarczej i zagranicznej USA musi doprowadzić do kryzysu.

Wydawałoby się, że teraz jest dobry moment, żeby Chiny wykorzystały sytuację i niezależnie swoją walutę od dolara i wykorzystały postęp techniczny i energię swojej dobrze wykształconej młodzieży, żeby jeszcze wzmocnić swoją pozycję w gospodarce globalnej dzięki wolnej wymiany jej waluty juana. Za pomocą tego prostego posunięcia Chiny mogą spowodować upadek dolara i zmniejszyć znaczenie USA na świecie.

Wraz z podniesieniem wartości juana, nastąpiłby wzrost siły kupna ludności Chin, wraz z resztą Azji. Wtedy Azja stałaby się głównym źródłem popytu na świecie. 50% pieniędzy w gospodarce światowej znajduje się w Azji wschodniej. Gospodarka Chin mogłaby zaabsorbować większość spadku światowego popytu wynikającego z nieuchronnego spadku popytu USA w importowane towary.

Jednocześnie ceny produktów rolnych poszłyby w górę, co z kolei podniosłoby poziom inflacji, ponieważ ceny towarów chińskich poszłyby w górę. Mimo tego osiągnięto by równowagę, w miarę jak waluty światowe przystosowałyby się do kursu chińskiego juana. Wzrost siły kupna Chińczyków otworzyłby nowe

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

zapotrzebowanie na towary i usługi. Jednocześnie wolna wymiana juana, spowodowałaby zmniejszenie wartości amerykańskich długów dolarowych w Chinach.

Narazie rząd Chin boi się takiego rozwoju sytuacji z powodu wbudowanego w istniejący układ konfliktu, w którym partia komunistyczna wybrała gospodarkę rynkową, w której jednak nie może pozwolić na wolne decyzje, wyłącznie ekonomiczne, bez utraty władzy i kontroli tego co jest produkowane i w jaki sposób, oraz jak używać zdobytych kapitałów. Czyli dalsza rozbudowa gospodarki rynkowej w Chinach, ograniczyłaby władzę partii rządzącej i z tego powodu komuniści w Chinach, nie chcą wolnego kursu wymiany juana. Podobnie myślą rządy krajów w południowo-wschodniej Azji, włącznie z Wietnamem i Malezją.

Nieunikniony spadek wartości dolara wymaga podniesienia konsumpcji w Azji, co nie jest łatwe, jak długo wartość juana jest zależna od dolara. Ze względów politycznych Azja nie wykorzystuje okazji, żeby uniknąć w pełni nadchodzących i destabilizujących świat skutków zadłużenia USA oraz w rezultacie nadchodzącego spadku wartości dolara. Tak więc USA tonie w długach, a rząd Chin boi się wolnej wymiany swojej własnej waluty.

Iwo Cyprian Pogonowski
